№ 8.
Rok czwarty.

N. PIEKARY (poczta Scharley),
dnia 23. Lutego. 1871.

# ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

„Zwiastun" na teraz wychodzi raz w tygodniu to jest w Czwartek. Można go abonować na pocztach Państwa pruskiego sam „Zwiastun" za 9 sgr. 9 feników kwartalnie, z „Dodatkiem" 14 sgr. Sam zaś „Dodatek" 5 sgr. 6 fen. W miejscu u redakcyi sam „Zwiastun" 8 sgr. — z „Dodatkiem" 12 sgr. sam „Dodatek" 4 sgr.

W Państwie austryackiem to sam „Zwiastun" 60 centów w. a. z „Dodatkiem 90 centów sam „Dodatek" 33 centów.

Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiéj.

## Szanowni Czytelnicy!

Powiedziano w „Zwiastunie" ażeby każdy do zbliżających się wyborów stanął, z czystem sercem, aby się nie dał przez namawiania, lub jakie podszepty, a tymbardziéj przez poczęstowanie, omanić, bo to byłoby podle, nikczemnie, a tym większą zbrodnią, gdyby jeszcze katolik miał do tego należeć.

Popełniłby bowiem wielką zbrodnię, nie tylko przeciw sobie samemu, nie tylko przeciw innym swym braciom w Chrystusie, ale przeciw swemu kościołowi katolickiemu i Ojcu św.

Przeto bracia Katolicy!

Jedności nam potrzeba
Którą spuść Boże z nieba.

Wiem i znam usposobienie katolickie, iż nie jest takie nikczemne, aby dla jakichkolwiek widoków w marnéj wędrówce na téj ziemi, poważyło się zbezcześcić swoje sumienie i dla tego wiedzą to i wielcy panowie, i innowiercy, znają oni że Katolik dobry, to jest filar budowy która bez niego obyć się niemoże, wiedzą mowię że z każdym innym człowiekiem, mogą śmiało mówić o przekupstwie, o odstąpieniu swojego kościoła, ale z katolikiem dobrym nawet go ani zaczepić nie śmią.

Do nadchodzących wyborów, podał się już jeden pan w powiecie Raciborskiem i wpiśmie publicznym wychodzącem w Raciborzu ogłasza się i prosi aby go wybrano, następującemi słowami.

**Do wyborców do sejmu powiatu Raciborskiego.**

Powtórnie przeznaczeni Jesteście, aby wybór do sejmu przedsięwziąść. —

W ciężki ale wspaniały czas przypada tenże akt.

W inszem wzniosłym zakresie, daliście mi swoje zaufanie w tak wysokim stopniu, iż mi to odwagę daje, Was oto i dzisiaj upraczać. —

Myślę, iż zaufania tego niegodny nie jestem, ponieważ gorące serce dla wielkości ojczyzny mojéj posiadam. Także spodziewam się, iż pokazałem, że dalekim od opozycyi principielnéj jako i bezwarunkowéj uległości, zawsze jako samowładny mąż według najlepszego przekonania się, głosować rozumiałem, co i nadal prawidłem mem będzie.

Wiernie chcę święte interesa religii i uzasndnione interesa materyalne tych wysoko trzymać, którzy mi swoje zastępstwo powierzyli.

Pomiędzy ostatniemi zdaje mi się, iż zaopatrzenie inwalidów i pozostałych po tych, naglą̨co ojczyznę opieka ich zajmuje, którzy w wielkiéj narodowéj walce, z któréj w nowéj świetności niemieckie państwo powstało, wierność swą za ojczyznę życiem przypieczętowali.

Boże strzeż państwo niemieckie i jego bochaterskiego Cesarza!

Główna kwaterą Hanower, dnia 30. Stycznia 1871 r.

**Karol**, książe Lichnowski.
Podpułkownik.

Dla czego się ten pan wprasza? niewiem co go powodować może? jaki ma wtem interes?

Że w zeszłym tygodniu w Nr. 6tym udzielił wam „Zwiastun" rady tylko, że jeżeli nie macie Kandydata do Reichstagu, to radą swoją nie popełnił błędu, boć niebył ani wzmowie z nikiem, ani w żadnym spisku, dziś jednak jest wstanie ogłosić wam publicznie, że rzeczywistem Kandydatem powiatu Raciborskiego, jest i przez Komitet powiatowy przyjęty Hrabia Friedrich Stolberg z Brustawy pod Militschem i który jako gorliwy katolik przyrzekł, że nie tylko bronić będzie religii katolickiéj jako prawdziwy katolik, ale jako syn matki kościoła będzie występował; daléj przyrzekł, że i interesa ludu Szlązkiego pod każdym względem będzie popierał jak najgorliwiéj.

Przytem na dowód niechaj wam posłuży odezwa Komitetu powiatu Raciborskiego, do któréj ogłoszenia jesteśmy upoważnieni.

**Komitet powiatu Raciborskiego,**
*do Ludu tegóż powiatu.*

Niżéj podpisany przewodniczący w Komitecie powiatu Raciborskiego, *oświadcza,* iż na przed wstępnych naradach został Hrabia Friedrich Stolberg z Brustawy pod Militschem naszego powiatu Kandydatem do Reichs-

tagu *obrany*. Po zawiadomieniu tego pana otrzymaliśmy odpowiedź, że przyjmuje i jako dobry syn kościoła katolickiego bronić będzie Jego praw jak najgorliwiéj, i wszelkie interesa ludu górnoszląskiego będzie uważał za swoje własne.

Wzywamy przeto katolików aby swoje głosy temuż panu wraz z Komitetem oddali.

**Komitet Wyborów powiatu Raciborzkiego**

Dr. Grünn

gimnazyalny nauczyciel religii, przewodniczący Komitetu.

---

### Naczynia kuchenne aż do blasku czyszczone.

Franciszek Perez Godoi, urodzony w biskupstwie Polepo, w Hiszpanii, będąc na uniwersytecie w Salamance, gdy odwiedził raz czwiczenia duchowne, tamże w kolegium jezuickiem, tak się zapalił do życia ascetycznego (prawdziwie pobożnego),że wstąpił do zakonu jako nowicyusz. Posłano go też zaraz do nowicyatu do Medyny.

Tam od samego wstąpienia swego odznaczał się jako jeden z najgorliwszych i najprzykładniejszych nowicyuszów, osobliwie przez to, że starał się troskliwie wszystkie najmniejsze czynności wykonywać jak najdoskonaléj. Gdy go magister nowicyuszów, by tylko jeden przykład przywieść napamięć, posłał do kuchni, chędożył naczynia tak długo aż się musiały błyszczeć, co wymagało przykrej i wysilającej pracy.

Gdy go ktoś raz zapytał: czemu sobie zadajesz tyle trudu, aby naczynia, które się niedługo znowu okopcą i zasmolą, nadzwyczaj aż do blasku czyścić„ Odpowiedział:“ mam zwyczaj, wszystko co tylko czynię, ofiarować Matce boskiej, królowej panien; i wstydziłbym się Ją czemś jakiem raczyć, coby nie było zupełnie czystem pieknem!“

Ta odpowiedź dowodzi, jak serdecznie czcił Królową nieba, jak ta duchowna służba uczyniła go wiernym obowiązkowi i wzałatwianiu innych powierzonych sobie ziemskich posług.

Gadoi później, gdy ze czterdziestu innymi kapłanami na Misyą do Brazylii płynął, został zabitym na morzu przez kalwina rozbójnika morskiego, z wszystkimi swymi towarzyszami co do jednego. Oddany całkiem Bogu, pod toporem wołał jeszcze do swych współtowarzyszów: męstwo, bracia moi, niezapierajmy się naszych wysokich uczuć, jakie na synów bożych przystoją!“

---

### Obraz pewnego pobożnego duchownego męża.

Autor sławnéj na całym świecie książeczki„ Naśladowanie Jezusa Chrystusa“ imieniem Tomasz a Kempis, w kwiecie wieku wstąpił do zakonu Kanoników Regularnych ś w. Augustyna w klastorze, który się wznosi przyjemnie na górze świętej Agnieszki w pobliżu miasta Zwol, w Niderlandach.

Franciszek Tol, jego współczesny pisze o prawdziwej pobożności i nieustannem skupieniu ducha tego zakonnika, co następuje:

Jak głęboko był skupiony w Bogu, gruntownie pobożny Tomasz, gdy się znajdował na miejscu modlitwy i przy wypełnianiu duchownych powinności, jest rzecz bardzo trudna do opisania. Gdy śpiewał psalmy, widziano, że to czynił z twarzą wzniesioną ku niebu, i w świętnem uniesieniu; z przedziwną słodyczą w ciągał w siebie rozumienie psalmów; i jakby od zmysłów oderwany po nad siebie; w zachwycenie w padał; w czasie tym tak stał, że tylko końcami palców nóg swoich ziemi się dotykał; i zdawało się, że jego całe ciało chce ulecieć ku niebu, gdzie jego duch i pragnienie przebywały. Przy śpiewaniu psalmów zawsze stał prosto; nigdy niesiadał, nigdy łokciów ani krzyżów nieopierał. We dnie i w nocy zawsze pierwszy przybywał do churu, a ostatni z niego wychodził. Jak mu bardzo na sercu i duszy leżała służba boża i ozdoba życia duchownego, to przechodzi wszelką wiarę, to tak dalece, że ktoś rzekł do niego‘ iż się wcale niedziwi, że śpiewa tak wesoło, i z tak wielką pobożnością i uciechą duszy, bo psalmy smakują mu jak łososie, (te ryby są bardzo smakowite) on na to odpowiedział: tak jest, dzięki Bogu, w samej rzeczy, psalmy są dla mnie łososiami, a to mnie głęboko zasmuca, że nie którym oziębłym i roztargnionym stają się one przez samą chciwość i uprzykrzenie śmiertelną trucizną.

To też w nim podziwiano, że prócz rzeczy boskich, wszystko inne tak mu było obojętne; że o tem ani myślał, i nigdy światowych przedmiotów nazwisk, ani ich użycia w pamięci zachować niemógł. Gdy się znajdował w kółku poważnych mężów, była mowa o rzeczach zewnętrznych i światowych, tedy siedział jak niemy, lub podobny owemu człowiekowi, który utracił mowę i nieodpowiadał wcale, nawet wtenczas, gdy był zapytany‘ jeźli z tej rozmowy niedało się wyprowadzić jakiego duchownego pożytku; bo on był zawsze obcym dla wszystkich rzeczy tego świata. Gdy zaś przeciwnie, mowa sciągała się do Boga, lub do rzeczy duchownych, wtenczas niedał czekać długo na odpowiedź, lecz otworzywszy usta, płynęły mu słowa bogatą obfitością, jako z czystego i przepełnionego źródła.

---

### Grób święty w Jerozolimie i dary hiszpańskich książąt.

Były to piękne czasy, kiedy prawie wszystkie dwory katolickich panujących ubiegały się jeden nad drugi w wspaniałości posyłanie bogatych darów zakładom religijnym w Ziemi świętej; niemasz w całej Palestynie żadnego kościoła, ani zakrystyi, któreby z tego jakich dowodów w sobie niemiały. Francya, Hiszpania, Portugalia, Niemcy, Włochy, Wenecya, Toskania, Neapol, Rzym i reszta państw włoskich posyłały z radością swoje dary miejscom świętym. Najznaczniejsze przecież z tych darów, jakie otrzymał kościół Grobu świętego, pochodzą z Hiszpanii.

Izabela, królowa Kastylii, prócz tego, że na korzyść Grobu Świętego pozbawiła się drogich klejnotow, nadto przeznaczyła jeszcze duchownym tamże co roczny podarek w sumie tysiąc talarów.

Cesarz Karól V. dał naprawić własnym nakładem Świątynię Grobu Pańskiego, która upadkiem groziła

Filip II. posłał nadzwyczaj bogatą ozdobę koscielną z czarnego aksamitu, na którym były czystemi perłami sadzone wspaniałe obrazy Męki Pana Jezusa i znaczniejszych Świętych zakonu świętego Franciszka.

Eilip III. i królowa Małgorzata jego małżonka nieograniczyli się na tem, że wyznaczyli zakonnikom 30,000 wyraźnie trzydzieści tysięcy dukatów dochodu; ale jeszcze ofiarowali im kielichy, ubiory kapłańskiie do Mszy

świętej, lampę srebrną, największą, jaka na ów czas była i innych dobrodziejstw świadczyli tak wiele, że w klasztorze weszło w zwyczaj to przysłowie: iż Iego Królewska katolicka Mość obrał sobie Grób święty za Rezydencyą, a królowa Małgorzata wzięła na się urząd zakrystyanki kosciola tegoż Grobu świętego!

Filip IV. odznaczył się królewską hojnością więcej niż tamci wszyscy; on albowiem sam, przez przeciąg rządów swoich uczynił więcej dla utrzymania miejsc świętych, aniżeli wszyscy inni książęta przez całe lat trzysta. W roku 1628, posłał 30,000 dukatów, na sprawę klasztoru w Betleem, a od roku 1640 do 1652 posyłał łacińskim Ojcom, Stróżom Grodu świętego, tak znaczne dary, że weszło w przysłowie mówic o nim: że swoje skarby przechowywał w Grobie Pana Jezusowym.

---

### Kaplica więzienia świętego Piotra w Rzymie.

Niedaleko od kościoła świętego Adryana męczennika, który Papież Honoryusz I. (625 do 638) wzniosł na fundamentach skarbem starego Rzymu, i niedaleko także od łuku tryumfalnego Cesarza Septymiusza Sewera w tym punkcie, z którego mamy opuszczać Forum, aby iść na Kapitol, wznosi się mała kapliczka świętemu Apostołowi Piotrowi poświęcona, która cały dzień przez modlących się nabożnie, nawiedzana bywa.

Tu podpołudniowo-wschodnim kątem pagórka kapitolińskiego, który się tu znacznie wznosi, a ku Forum przykro się zniża, znajduje się „Mamertyńskie Więzienie“ w którém święci Apostołowie Piotr i Paweł, jako więzniowie swojéj męczeńskiéj śmierci czekali. Nad tém więzieniem jest kosciół świętego Józefa z którego po schodach nowo założonych schodzi się do samego więzinia, które się składa z dwóch komnat jedna nad drugą zbudowanych, są wykute w kruchym kamieniu, zwanym tuf, jaki tworzy pagórek kapitoliński i już zaczasów Rzymskich królów założone były; niższa pod panowaniem Ankusa Marcyusza (617 do 640 przed Chrystusem,) wyższa pod panowaniem Sérweuśza Tulliusza (578 do 584 przed Chrystusem.) Gdy pochód tryumfalny, (jakie odprawiali zwycięzcy wodzowie rzymscy) stawał na kapitolu, w tém więzieuiu duszono zbrodniarzy stanu, jako też w bojach zwycięzkich pojmanych, a teraz w tryumfie prowadzonych książąt i wodzów nieprzyjacielskich, pomiędzy innymi uduszono też spiskowych Katyliny; potem wyciągano ich ztamtąd hakami i spychano po schodach, gdzie trupy ich leżały na widok publiczny wystawione. W suficie wyższéj komnaty jest otwór trzy stopy długi i szeroki, i prosto pod tym w podłodze jest drugi takiż otwór, który prowadzi do niższéj komnaty. Tymi otworami prawdopodobnie spuszczano tych, którzy, jak Jugurta, skazan byli na śmierć głodową w tych ciemnych lochach. Niższa komnata, gdzie byli zamknięci swięci Apostołowie, składała się z wielkich czworobocznych kamieni, jest długa 18 stóp, szeroka 9, a 7 wysoka. Sufit przedzielający wyższą komnatę od niższéj zrobiony jest także z wielkich czworobocznych kamieni. W niższéj znajduje się źródło które na prośbę świętego Piotra wytrysło ze skały, gdy chciał ochrzcić przełożonych nad strażą Procesa i Martyana i innych czterdziestu siedmiu, częścią stróżów częścią spół-więźniów, których nawrócił w więzieniu, i którzy wkrótce potem śmierć męczeńską ponieśli.

Wspomniana kaplica świętego Piotra jest zbudowana przed więzieniem, na tém właśnie miejscu, gdzie toż, więzienie w stronie ku ulicy zamyka się murem sześć stóp grubym.

---

### Post święty.

Rozsądek uczy kto ciało tuczy,  
Ten osła pasie, Post więc na czasie;  
Skoro bryka w ciągu roku,  
Ująć mu trzeba obroku.  
Ciało smakuje potrawy,  
Dusza pragnie Boskiéj strawy;  
Nieszczęśliwa głodna mdleje,  
A głupi osioł szaleje.  
Bacz — że umrzesz — jeśli marnie  
Dusza z ciałem solidarnie  
Pójdą w wieczne potępienie,  
Boś ważył lekce zbawienie.  
Porzuć człeku złe narowy,  
A podejmij post surowy;  
Spowiadaj się bez obłudy,  
Zmażesz niecne twoje brudy.  
Chroń się stroić żartow z Bogiem,  
Chyba żeś jest Jego wrogiem;  
W tedy twa zawziętość wściekła,  
Doprowadzi cię do piekła.  
Żyj w bojaźni, owo zgoła,  
Słuchaj Nauki kościoła;  
Wiarę świętą miéj na względzie,  
Bóg ci litościwym będzie.  
Zapisz wpamięci te rady,  
Ujdziesz nieprzyjaciół zdrady;  
Dziś oświata przez mamidła,  
Nieroztropnych łowi w sidła.  
Do modlitwy się uciekaj,  
Poprawy życia niezwlekaj  
Rychło padnij u Stóp krzyża;  
Śmierć nie czeka lecz się zbliża,  
w Chrystusie Panu życzliwy.

*A. Ż.*

---

### PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Niemcy sami poczynają inaczéj sądzić o waleczności Francuzów. Oto ustęp z Dz. Zukunft.

Wojna, nie powinniśmy sobie tego taić, przyjęła obecnie inną postać. Nie są to z cztérech stron świata spędzone niezorganizowane bandy, które nam naprzeciw stoją, lecz wojsko narodowe, przejęte zapałem narodowym. Franktyrerom, którzy strzelają ze zasadzki, skoro się pojedynczy żołniesz pokaże, a spokojnymi są obywatelami, skoro się większy oddział ziawi, często dość ostro osądziłem, lecz nie wacham się wypowiedziéć całego mego szacunku dla armii, która z nami walczy od 11 dni. Prawda, że i w niéj znajdują się żywioły zdemoralizowane, lecz na tém większy zasługuje szacunek wódz, który potrafił przeszkodzić, ażeby te zdemoralizowane żywioły nie wpływały demoralizująco na innych.

Mówiąc tak, jestem tylko echem naszych żołnierzy każdą wieś trzeba było zdobywać. W czoraj późno wie-

czorem zajęli filizyerowie 76. pułku szturmem wieś, przyczém prawda zabrali 500 jeńców, lecz sami stracili 100 ludzi. Dziś spoczywa broń przynajmniéj po stronie Loary jednakże z niemieckiéj strony wszystko stało do boju gotowe, czekając na uderzenie Francuzów.

W Kirchen nad rzeką Sieg, czytamy w „Nor. Allg. Ztg.“, że na dworcu kolei przytrzymano 18 skrzyń, ważących około 23 centnarów deklarowanych, jako bawełnę i t. d. a, które zawierały w Metz skradzione kołdry wełniane, chustki, szkarpetki extrakt mięsny cygara i narzędzia chirurgiczne. Były to dobroczynne składki dla pruskich lazaretów wojskowych przeznaczone.

Przybyło tu kilkuset jeńców niemieckich, wolnych skutkiem kapitulacyi Paryża. Same tylko przysłano kaleki, zdrowych zatrzymano przy armii królewicza Saskiego. Ci jeńcy opowiadają, że w ostatnich dniach doszedł Paryż do ostatecznych granic nędzy, tylko suchy chléb pozostał i tym się karmiono. Wychwalają Francuzów z powodu, że doznali u nich jak najlepszego obéjścia, chorych pielęgnowano troskliwie, zdrowymi opiekowano się sumiennie. Czy jeńcy Francuzcy to samo będą mogli powiedziéć?

Napoleon III. wydał proklamacyą do Francyi datowaną 4. m.b. w Wilhelmshöhe, ma ton wcale pokorny. Powiada on: Opuszczony od szczęścia milczałem, jest to żałoba nieszczęścia. Jak długo armie stały przeciwko siebie wstrzymałem się od wszystkiego, cokolwiek mogło wywołać niezgodę.

Dziś przy wielkiem nieszczęściu kraju, nie mogę dłużéj milczéć, bo byłbym nieczułym na cierpienia jego. W chwili poddania się w niewolę, nie mogłem przystąpić do rokowań o pokój, bo zdawałoby się było, że postanowienia moje są dyktowane względami osobistemi. Pozostawiłem rejencyi obowiązek rozstrzygnięcia, jeżeli interes kraju wymaga dalszego prowadzenia wojny. Pomimo niesłychauych nieszczęść, Francya wówczas nie była jeszcze pokonaną, ale podczas kiedy oczy wszystkich były skierowane na nieprzyjaciela, w Paryżu wybuchła rewolucya. Pogwałcono reprezentacye narodu, zagrożono cesarzowéj, jakiś rząd zainstalował się na ratuszu i cesarstwo, oparte na świeżém, a trzeciém z kolei wotum całego narodu, zostało wywrócone przez tych właśnie, którzy powinni je byli bronić.

Przytłumiając moje sprawiedliwe zmartwienie, powiedziałem sobie: „Cóż zależy na dynastyi, byle ojczyzna została uratowaną!“ i zamiast protestować naruszonemu prawu, kierowałem życzenia moje ku powodzeniu obrony narodowéj a ofiarność patryotyczna, którą okazały wszystkie klassy i wszystkie stronnictwa, napełniała mnię podziwieniem.

Ale dziś, kiedy po upadku stolicy zniknęła wszelka rozsądna nadzieja zwycięztwa, przyszedł czas, od tych, którzy sobie władze sami przywłaszczyli, żądać liczby za krew niepotrzebnie przelaną, za ofiary bez powodu, za fundusze bez kontroli wydane. Losy Francyi nie mogą być oddane rządowi bez mandatu, który zdeorganizował administracyą i nie pozostawił ani jednéj powagi na głosowaniu powszechném. Naród nie może długo być posłusznym rządowi, który niema prawa rozkazywania. Porządek, zaufanie i pokój przyjdą wtedy tylko do skutku, jeżeli naród będzie zapytany, co do tego rządu, który jest najbardziéj zdolny uwolnić kraj od cierpień. W teraźniéjszych okolicznościach trzeba, aby Francya była zgodną w swych dążeniach, życzeniach i postanowieniach.

Do tego celu muszą dążyć wszyscy dobrzy obywatele. Co do mnie, to przygnieciony niesłusznościami i gorzkiemi rozczarowaniami, niechcę sobie robić pretensyi do tych praw, któreście mi 4 razy w 20 latach dobrowolnie dawali.

Wobec nieszczęścia, które nas otacza, nie masz miéjsca dla ambicyi osobistéj, lecz dopóki naród zgromadzony wsposób regularny nie objawi swéj woli, obowiązkiem będzie moim, jako prawdziwy (!) reprezentant narodu zwrócić się do narodu i powiedzieć mu: Wszystko, cokolwiek się dzieje bez waszego, bezpośredniego udziału; jest nieprawne. Tylko rząd, który powstał z udzielności ludu i zdoła się wznieść ponad egoizm stronnictwa będzie w stanie zagoić wasze rany, serca otworzyć dla nadziei, zbeszczesczone (!) kościoły modlitwom, wrócić pracę, jedność i pokój.

Z teatru wojny wiadomo już jest, że forteca Belfort jest w oblężeniu i do któréj został przypuszczony szturm, ale nie donosi gazeta ile tam straty było, ze strony niemieckiéj, a co najwięcéj, że było napróżno i z tego powodu (Bersen Zeit) robi w szpaltach swego dziennika wyrzuty, których nieżyczylibyśmy ich sobie w naszém piśmiennictwie.

Jednak, choć nam niewolno rozbierać téj kwestyi, ubolewamy, że ani telegrafem niedoniesiono do dziś dnia o stratach, (bo musiały być bardzo znaczne) dopiéro z listów od żołnierzy dowiedzieliśmy się.

Monitor donosi: o charakterze konserwatywnym wybranych, powiada: Pomimo to, większość zgromadzenia narodowego nieprzyjmie z rezygnacyą warunków Bismarka. Anglia chce Prusy skłonić, ażeby warunki pokojowe, po otrzymaniu projektów od zgromadzenia narodowego w Bordo, poddały sądowi rozjemczemu mocarstw neutralnych.

Kongres Européjski, co raz więcéj, staje się prawdopodobnym.

Szwajcarya zrobiła wniosek do Hr. Bismarka, aby jéj było wolno, (tych Francuzów, co to prześli granicę,) uwolnić, bo się obawia pewno ogłodzenia swego kraju ale odmowną odpowiedzią została upomniana.

Dochodzą też wiadomości z Wersalu, że zawieszenie broni przedłużoném będzie na 8 dni.

W Hiszpanii nowy król Emadeus zaniosł prośbę do stolicy świętéj, aby raczyła wydać rozkaz do duchowieństwa Hiszpańskiego, aby swoje myśli i kierownictwo przychyliło się dla króla, jaki rezultat ztąd powstanie, nikt wiedzieć nie może.

Widoki pokojowe wzmagają się. Konstytuanta, zaledwie się zebrawszy w Bordeaux, upoważniła pana Jules Favre do toczenia układów z hr. Bismarkiem o przedłużenie zawieszenia broni. Pan Favre udał się natychmiast do Wersalu i spodziéwać się należy, że żądaną prolongacyą otrzyma.

Przed wyjazdem do Bordeaux powołał rząd paryzki naczelnych wodzów armii zachodniéj i północnéj do Paryża, gdzie się odbyła wielka rada wojenna. Jenerał Chanzy miał oświadczyć, że dalsze prowadzenie wojny uważa za niemożliwe. Oświadczenie to obok doniesienia, że i Belfort już się dłużéj bronić nie zdolen, wpłynie zapewne na pokojowe usposobienie konstytuanty. Rząd obrony narodowéj przysposabia obszerne sprawozdania z swych czynności we wszystkich gałęziach administracyi, które wraz z raportami jenerałów przedłoży zgromadzonym reprezentatom narodu. Pan Favre jak najszczegółowszych udzieli także wskazówek, dotyczących rokowań o zawieszenie broni i kapitulacyą Paryża.

Konstytuanta nie jest dotąd w komplecie. Dnia 11. lutego o godzinie 5 wieczorem nie znano jeszcze w Bordeaux rezultatu wyborów w Paryżu i 27 departamentach zajętych przez wojska niemieckie. Na pierwszém posiedzeniu było obecnych tylko 300 członków, podczas gdy ogólna ich liczba około 750 wynosi. Ciekawa, czy wybór księcia Joinville w La Manche będzie uznany wbrew dekretowi pana E. Arago i pogardy, która ciąży na rodzinie Orleanów. Książe przybył wraz z jenerałem Changarnier do Bordeaux.

W Anglii sympatye dla Francyi wzrastają ciągle. P. Gladstone zawiadomił parlament, że udał się do hr. Bismarka z prośbą, by w obec interesu, jaki cała Europa przywiązuje do losów Francyi, zechciał urzędownie zakomunikować państwom neutralném warunki pokojowe, które konstytuancie przedłożyć zamierza. Również interpelował prezes gabinetu londyńskiego główną kwaterę niemiecką co do przyspieszenia komunikacyi z Paryżem, dokąd zapasy żywności leniwo jeszcze nadchodzą. Poniżéj pod rubryką „Francyi" znajdzie czytelnik tak o położeniu stolicy, jak mianowicie wschodnich okolic niektóre ciekawe szczegóły.

Cesarz Wilhelm podobno już w Marcu powróci do Berlina by osobiście zagaić pierwszy sejm cesarstwa niemieckiego. Książęta przecież i jenerałowie pozostaną we Francyi aż do ukończenia wojny. Jakkolwiek zaś w Wersalu nie wątpią że koniec strasznych zapasów jest bliski, nie przestają uzupełniać uszczuplonych batalionów, by na przypadek opozycyi ze strony konstytuanty mieczem zmusić Francyą do poddania się na łaskę Niemiec. Dzienniki urzędowe francuzkie wciąż jeszcze stawiają na swem czele ogromnemi zgłoskami dewizę: „Ani jednéj piędzi ziemi, ani kamyka z murów naszych fortec!" Ale to nie przeszkadza Niemcom uważać już Alzacyi, mimo jéj wybitnie francuzkiego charakteru, za swoją własność. W urzędowych pismach Alzacyi ogłosiły władze niemieckie przed wyborąmi communiqué przestrzegające ludność Strassburga i okolic przed złudzieniami, Niemcy bowiem pod żadnym warunkiem Strassbnrga nie wydadzą z rąk swoich. W odpowiedzi wybrał Strassburg na swego reprezentanta w konstytuancie pana Gambettę.

Otrzymała tutejsza „Ostd. Ztg." wczoraj wieczorem telegram, podający następujące szczegóły o rezultacie wyborów we Francyi:

Bordeaux, 14. Lutego. Według dotychchczasowych stwierdzeń wybrano do konstytuanty.

400 orleanistów,
53 legitymistów,
150 republikanów,
20 bonapartystów.

Przypuszczenie zatem nasze, że konstytuanta będzie nosić charakter przeważnie orleański, potwierdza się całkiem.

Dzienniki francuskie z Bordeaux z dnia 10. b. m. donoszą, że udział przy wyborach, mianowicie ludności wiejskiéj był nadspodziewanie wielki. Przy urnach tworzyły się długie szeregi oddających głosy a ponieważ rząd w pośpiechu za mało poczynił do wyborów przygotowań, przeto wielu wcale do głosowania dostać się nie mogło.

Times utrzymuje, że korespondencya dyplomatyczna, dotycząca traktatu z roku 1856, udzielona w księdze błękitnéj obu izbom parlamentu, wskazuje wyraźnie, iż Francya, upatrując w konferencyi czarnomorskiéj łapkę zastawioną przez Prusy, nigdy nie zamierzała wysłać swego reprezentanta do Londynu. Wiadomość ta sprzeciwia się wręcz dawniejszym dokumentom dyplomatycznym, mianowicie depeszom hr. Chaudordy i pana Jules Favre.

„Pester Lloyd" w tym tygodniu jeszcze oczekuje upadku hr. Beusta.

List jednego Oficera w którym donosi że zaraz po kapitulacyi, był bardzo ciekawy widzieć Paryż, i w obecności innych 2 Oficerów, za paszportem legalnym od Komendanta, udali się przez fort Issy ku miastu. W tem spotkali dwie Paryżanki, które im powiedziały, że już się znajdują w mieście. Pierwsze nasze wrażenie było, że Paryż po takiem długiem i ciężkiem oblężeniu, nic nie stracił na swym usposobieniu w piękności, a co do tak licznie opisywanego głodu, nie dało się nic a nic spostrzegać, ludność okazywała najzupełniejszą obojętność na wszystko. Gdyśmy już przeszli kilka ulic przypomniało nam się, iż trzeba udać się do Ambasadora z przedstawieniem się, cośmy też i uczynili, ten pan przyjął nas nader uprzejmie, i opowiadał różne interesujące nowinki, które z ostatnich dni jeszcze oblężenia, zupełnie na wiarę zasługują Ambasador Szwajcarski, tak był dobry dla Niemców jak i dla wszystkich neutralnych, którego z opowiadania dowiedziałem się, iż to nasze bombardowanie Paryża nieskłoniłoby nigdy do poddania, przeciwnie wywołałoby tylko wieczną nienawiść przeciwko niemcom.

Dali dowiedzieliśmy się, iż Hr. Bismark przyrzekł Ambasadorowi Amerykańskiemu że Paryża bombardować nie, będzie co późniéj miał tego zaprzeczyć. Powtóre, że zagranicznym niepozwolił się z Paryża wydalić, i tę niedorzeczność zwalić miał na rząd francuzki, również że nie zawiadomił nic w mieście o bombardowaniu, przy czem nie jedne kobiety, starcy i dzieci zabitemi zostali. Daléj dowiedzieliśmy się, że bardzo wiele familij niemieckich znajduje się w Paryżu, bo męczyzni musieli miasto opuścić a pozostawiali swoje familie, a chociaż byłyby chciały i wyjechać, to się nie dało, bo komunikacye były przerwane, i wtym czasie były te familie oddane pod opiekę Ambasady Amerykańskiéj. Co się tyczy zaś familij angielskich, nie było ani ambasady żadnéj, ani też lud niezostał nikomu w opiekę oddany, i tak jedna pani mówiła do mnie „to mi to rząd Angielski! nie tylko że nas niestarał się uwolnić tu z tąd, ale nawet opieki nad nami niepolecił nikomu." Tenże pan mówił do nas, że, już od Pazdziernika nie posiada żadnych wiadomości, ani z kraja, ni za granicy. Mój towarzysz mając przy sobie całą paczkę gazet, a osobliwie o ceremonii Cesarza opisujących, ofiarował je temuż. Gdyśmy się udać chcieli z powrotem, na ulicy straz miejscowa zapytuje o paszporty, udaliśmy się spiesznie z spowrotem do ambasady, która nam dopiero dopomogła wydobyć się z przykrego położenia, niechcieliśmy bowiem być aresztowanymi, a przynajmniéj zatrzymywanemi.

Belfort trzyma się jeszcze, i jak komendant Belfortu miał powiedzieć. że niepodda się dopuki ostatniego ładunku nie wystrzeli. A armie Niemieckie niemogą nu nic zrobić bo to jest nadzwyczajnie mocna forteca, i nie łatwa do wzięcia.

Kapitulacya Belfortu i przedłużenie zawieszenia broni o dni pięć, otóż dwie najważniejsze nowiny dzisiejsze. O pierwszéj donosi telegram następujący:

Londyn, 16. Lutego. Donoszą pod dniem dzisiejszym biura Reutera z Wersalu: Belfort kapitulował. Załoga wychodzi z twierdzy z bronią i pakunkiem.

O drugim fakcie telegrafują:

Wersal, 16. Lutego. Przez wzgląd na gorliwe zbrojenie się Francuzów na południu i powołanie do szeregów kontyngensu za rok 1872 udzielono Francyi przy wczorajszych układach pomiędzy panem Favre a hr. Bismarkiem tylko pięciodniowe przedłużenie zawieszenia broni.

Petersburg, 16. Lutego. Jak słychać konferencya o morzu Czarnem w Londynie odbędzie najbliższe swoje posiedzenie dopiero za kilka dni. Po utworzeniu nowego francuzkiego rządu, które niebawem teraz nastąpi, oczekują na pewno przybycia francuzkiego reprezentanta.

Bordeaux, 16. Lutego. (Telegram prywatny „Ostdeutsche Zeitung.)“ Zgromadzenie narodowe przyjęło jak najgoręcjéj sprawozdania wyborcze z Wyższego i Niższego Renu, które wykazują udział 5/8 wyborców. Wybór zamkniętego w Belforcie prefekta przyjęto jednogłośnie.— Jules Favre, Thiers i Chaudorty będą prawdopodobnie komisarzami przy rokowaniach pokojowych. — Sprawozdania wszystkich jenerałów armii wschodniéj i zachodniéj, włącznie z Garybaldym, jednogłośnie uważają dalsze prowadzenie wojny za niemożebne z powodu stanu, w jakim się wojsko znajduje.

Madryt, 16. Lutego. (Telegram prywatny „Ostdeutsche Zeitung.)“ Pogłoska, że małżonek Izabelli ofiarował się królowi Amadeuszowi wykonać przysięgę na wierność, potwierdza się.

Londyn, 15. Lutego. Podług nadeszłych tu wiadomości zapłacono w Wersalu z kontrybucyi nałożonéj na Paryż 100 milionów w francuzkich banknotach, 50 milionów w wekslach na Londyn i 50 milionów w wekslach na Berlin. Paryzkie dzienniki zajmują się nastąpić mającem wnijściem niemieckich wojsk do Paryża: większa część dzienników radzi swoim współobywatelom, ażeby podczas przemarszu wojsk pozostali w swych domach — Śmiertelność w Paryżu się zmniejszyła.

Wersal, 15. Lutego. (Urzędowe wiadomości wojskowe:) Do cesarzowéj i królowéj w Berlinie. Dziś kapitulował Belfort pod warunkiem wolnego wymarszu załogi, 12,000 ludzi wynoszącéj. Rozejm przedłużony do 24 dni. Wilhelm.

Wersal, 15. Lutego. Rozejm przedłużony został do dnia 24. Lutego, 12 godziny w południe i rozszerzony na południowo-wschodni teatr wojny. — Wojska nasze pozostaną w departamentach Doubs: Cote d'or, tudzież w większéj części departamentu Jura. Forteca Belfort wydaną zostanie z materyałem, potrzebnym do uzbrojenia jéj i obsadzona dnia 18. przez nasze wojska. Załodze, wynoszącéj około 12,000 ludzi, dozwolono ze względu na dzielną jéj obronę wolny wymarsz z wojskowemi honorami. von Podbielski.

**Rzym.** Królewicz włoski Humert, złożył nowy dowod swéj niedorzeczności.

W niedzielę kiedy kapelan jego miał odprawiać mszą św: dla téj pary, udała się eskorta wprzód do kościoła, złożona z chałastry i zażądała téj wielkiéj bramy tryumfalnéj otwarcia. Chcieli to wymodz na Ks: Kanoniku Ricci który jako zakrystyjan swe obowiązki w tym kościele pełni, gdy ten godny ks: oparł się temu żądaniu, i powiedział téj chałastrze, „że ta brama tylko się wtedy otwiera kiedy Ojciec św. tu przybywa“ i że musi mieć wpierw rozkaz, zaczęła ta chołota ogromnie dokazywać, i naigrawać się, ale też i wsam czas przybywa para Następcy tronu. Chołata ta uspokoiła się nieco, i niepodobno aby królewicz téj ogłupiałéj i podłéj chałastry niesłyszał i niewidział, ale udał że nic nie widzi i niesłyszy. Po wnijściu téj pary do kościoła udali się wichrzyciele ci do wyżéj postawionego ks: w urzędzie, zwymyślali go a nawet i zpoliczkowali. Rozniosło się to po mieście lotem błyskawicy, gdzie też Towarzystwo sztuk pięknych było zebrane, (bo jest zwyczaj jego) aby książąt przybyłych z kąd bądź zaprosić na wystawę przez nich urządzoną. Gdy się i ci dowiedzieli o tym co w kościele zaszło, jednogłośnie oświadczyli swemu prezydującemu że téj parze tego zaszczytu niezrobią, a trzeba wam wiedzieć, że każdy zaproszony, wpisuje się w ich złoty album na pamiątke że tę wystawę zwiedzał. Przewodniczący jednak oddał to życzynie pod głosowanie, a gdy policzono głosy, Następca tronu przepadł większością a oni się też roześli, ale to ma wielkie znaczenie, bo trzeba szanownym czytelnikom wiedzieć, iż w tem towarzystwie, znajdują się nie tacy ludzie powszechni, tylko sami mistrze, a każdy w swym fachu, a zatym są to ludzie uczeni i zdolni.

## KORESPONDENCYA Z WŁOCH.

*(Dokończenie.)*

*Dep. Salwestor Morelli.* „Gdy mi przedłożono pro„jekt do prawa obietnic dla Papieża myslałem że rzecz „idzie o okazanie niejakiego względu zwyciężonym Pa„pieżowi i projekt ten spodobał mi się bo mi się ludzki „wydawał. Lecz po odczytaniu sprawozdania p. Bong„kiego, sam siebie zapytywałem, czy ten projekt przed„stawia się jedynie dla zrobienia tutaj trochę wrzawy. „Jakto? wasz projekt chce przywrócić doczesne panowa„nie Papieża? Więc nauka, historya i my, cośmy przez „18 wieków wołali że Papieztwo powinno upaść, nie „mieliśmy słuszności? *(śmiechy)* Rząd miał wielkie posłan„nictwo, tymczasem pogorszył sprawę. *(śmiechy.)* Za„prawdę, jakież stanowisko zajął rząd? Król będzie „powinien całować pantofel Papieża a my musimy obsłu„giwać Papieztwo. *(Wybuch ogólny i przeciągły śmiech.)*

„Projekt przedłożony wszystko przywraca Papieżo„wi. Panie Bongi czy wiesz co znaczy wolność teryto„ryalna ofiarowana Papieżowi? Jest ona ową piędzią „ziemi, gdzie Papież stanie swoją nogą. My niemo„żemy zaręczać téj wolności, téj piędzi ziemi, dla tego „że niepowinniśmy dawać zaręczenia téj pantofli. (Dla „pogardy nazywają Papieża pantoflą przypisek.) „Zre„sztą niepowinniśmy zapominać że w tem zamyka się „sprawa ważniejsza. Czyż stanowić podobne prawo nie„przechodzi naszéj władzy? Tak jest. To prawo wy„daje mi się rebelią na przeciw głosowaniom powszechnym. „Czyż chcecie tego prawa i wiecie co nastąpi? Przysią„nam tu mularza, który zatrze to co tam pisane. *(Wskazując ręką na szafę mieszczącą spis głosowań ludowych.)* „Lecz wy mi powiecie że z tem łączy się sprawa dyplo„matyczna. Ja mówiąc prawdę nie widzę jéj. W Rzymie „jest biskup a na korzyść biskupów nie ma prawa „wpływać dyplomacya. Nasz minister spraw zagranicz„nych, nie pyta się jak postępują z biskupami w Wiedniu,

„Petersburgu lub Londynie. Więc przez samę szlachet-„ność, dyplomacya powinna nas zostawić w pokoju. „(śmiechy.)

„Nie mówcie mi o katolicyzmie, katolicyzm nieznaczy „chrześcijaństwo, owszem jest jego negacyą. Katolicyzm „był rujną nowoczesnego społeczeństwa. Chcecie wie-„dzieć do czego prowadzi ta *zbrodnicza* instytucya?

„Król pruski ćwiertuje francuzów a potem pisze do „żony że Opatrzność dała mu wygrać bitwę i zabrać tyle „a tyle jeńców. Oto katolicyzm, *(wybuch śmiechu de-„putowanych.)*

„*Głosy.* „Lecz król Wilhelm nie jest katolikiem."

„*S. Morelli.* „To nic nieszkodzi, jest odnogą, gałę-„zią katolicyzmu. *(Nowy wybuch śmiechu.)* Papieztwo „umarło. Papieztwo już jest trupem. Tego trupa nikt „nie zabił. Nie wiem czy należy do rodzaju wykopalisk, „minerałów lub roślin, lecz dla Boga! wiem że umarło. „I wiem także że w Rzymie powinniście zmienić system, „rząd włoski powinien w Rzymie być praczką. *(Śmiechy „ogólne.)* Papieztwo już nieżyje a w Rzymie powtarzam, „należy zmienić system. Więzienia, szubienice, domy „nierządne powinny zniknąć, należy to zastąpić sprawie-„dliwością, nauką, wolnością i pracą. Kościół potrzeba „zastąpić szkołą bo Chrystus był nauczycielem szkoły."

Mowca dowodził dalej by kobiety nauczały w szkołach a w ów czas nie będzie potrzeba ani żandarmów, ani więzień ani Papieża.

Wszyscy deputowani słuchali téj mowy z uciechą, śmiali się serdecznie, dowod że trafiało do ich przekonania.

Morelli dowodził że za wiele obiecują Papieżowi, następny z nów deputowany starał się wykazać niedostateczność tych obietnic i całą ich obłudę.

*Dep. Bortolucci.* „Chciałbym posiadać wymowę „Rosminiego i Giobertego, lub przynajmniéj mieć wymo-„wę dep. Conti, którego z żalem nie widzę tu wewnątrz; „a tę wymowę chciałbym mieć dla wytknięcia hypokry-„zyi, obłudy, ukrytéj pod szumnym tytułem wolności. „Lecz pomimo méj malenkości nie z rzekam się dopeł-„nienia mego obowiązku i myślę że mnie wysłucha z „uwagą. Wypada mi zwrócić nie które słowo w odpo-„wiedzi p. Morellemu, który wyrazami bynajmniéj parla-„mentarnymi rzucał w błoto najświętszą instytucyę. Pra-„wda że jego słowa zasługują raczéj na ubolewanie, lecz „pan Morelli powinienby przynajmniéj pamiętać na przy-„zwoitość, jaką zachować należy dla najwyższych godności „(Papieża) zwłaszcza jeżeli są dotknięte niezasłużonem „nieszczęściem. Czytałem z uciechą sprawozdanie mi-„nisterstwa, wyłuszczające wysoką wagę i konieczną po-„trzebę opiekowania się religią, lecz gdybyśmy nieznali „lealności (mówi przez ironię) ministrów, musielibyśmy „uwierzyć że ich obietnice są gorzkiem i krwawem szy-„derstwem, zwłaszcza gdy się widzi napad na Rzym „kulami armatniemi, gdy się widzi w brew wszelkim „prawom otwarcie przemocą pałacu papiezkiego Kwiry-„nału i zagrabienie święto pietrza, ze składek wiernych „pochodzącego. *(Poruszenie wśród deputowanych.)*

„Jestto stary system i zanadto wysunięte oszukań-„stwo. Zapewnialiśmy, że wszystko się robi we włoszech „na korzyść wiary i kościoła, a tymczasem, w téj nie-„szczęsnéj sprawie, wszystkie kroki zmierzały na zagro-„żenie wiary i zrujnowanie kościoła. I zaprawdę, jakaż „to jest mowa ministrów włoskich? Mówią, panowanie „Papieża już nie istnieje, wynagrodzimy go największemi, „i nie wątpliwemi gwarancyami. Bardzo dobrze. Lecz „cóżbyście powiedzieli, gdyby ktoś wszedł do bądź którego „domu i przemocą lub podstępem zabrał wszystko co się „w nim znajduje, tamże usadowił swój system a potem „rzekł do właściciela: To zrobiłem jedynie dla dobra „waszego, nie macie prawa użalać się na to, zaręczam „wam wolność, nieprzeszkadzajcie mi, ja myślę o obronie „praw waszych.

„Oczekuję czyli rozprawy wasze udowodnią, ażali „się znajduje w świecie jakakolwiek gwarancya, któraby „mogła zastąpić tę, którąście Papieżowi wydarli. Podług „mego zdania, panowanie doczesne Papieża, jedyna gwa-„rancya jego duchownéj niepodległości, nieokazywała się „nigdy konieczniejszą jak w tych obecnych czasach, gdzie „duch przewrotności bałamunci umysły, kazi serca i wy-„powiada wojnę wszelkiéj władzy i wszelkiemu ustano-„wionemu porządkowi.

„Aż zanadto widocznie dowodzi nam tego stan w „jakim się znajdują prowincye, które dawniéj do Papieża „należały, dowodzą tego warunki w jakich się znajduje „prowincya Arczzo *(nowe wrzawy.)* Panowie, niepodobna „by dwie władze istniały obok siebie w Rzymie, wierzyć „to jest złudzeniem. Przypuszczać, że w jednem mieście „może zasiadać rząd włoski, który sobie uosobnia try-„umf racyonatizmu obok stolicy która całą swą siłę czerpie „z objawienia, jest niedorzecznością. Zetknijcie ich ra-„zem, będziecie mieć walkę, jako rezultat, skutek walki „będzie, Papież niewolnikiem. Przypuśćcie że zajdzie „jakie zwykłe nieporozumienie, straci się, widzimy że „rząd włoski będzie sędzią i stroną w téj sprawie. A „jeżeli tak rzeczy stoją, jakże jeszcze możecie twierdzić „że kościół pod opieką waszego królestwa będzie wolny, „niezagrożony, niepodległy i szanowany za pomocą wa-„szych obietnic i gwarancyi?

„Te gwarancye, jeżeli się nie mylę są trzygatun-„kowe. 1. Te które dotyczą osoby Papieża. 2. Które „zaręczają niepodległość wykonywania władzy duchownéj „3. Dotyczące stusunków kościcła z państwem (króle-„stwem.)

„Przedewszystkiém powiedzcie mi, cóż zabezpieczają „pewnego i trwałego te wasze obietnice, gwarancye? Jako „ludzie honoru, położcie rękę na serce i jako ludzie su-„mienni powiedzcie mi czy nowi ministrowie i znową „większością izby deputowanych niemogą jutro zmazać „tego co dziś zapisujecie jako prawo? Z resztą są znane „różne projekta z którymi wyjeżdzano.

„Z początku mówiono o pozostawieniu Papieżowi „miasta zatybrowego. Św. Ojca wskazywano, ogranicza-„no na coś podobnego... jak getto (1.).. darujcie mi „to wyrażenie się; potem urodził się projekt by Papieża „zostawić królem bez królestwa a koniec końcem nic „niepostanowiono. Na jakąż więc wiarę zasługują wasze „projekta i zobowiązania się?

„Lecz pomówmy teraz o waszych gwarancyach a „naprzód tych, które dotyczą osoby Papieża. Uznajecie „go panującym a przezto nietykalnym. Lecz mówiąc „prawdę, gdym czytał te wasze obietnice i gwarancye; „nie mógłem się powstrzymać od gorzkiego uśmiechu, „ten dar który ofiarujecie Papieżowi wydawał mi się „jak szyderstwo po ukrzyżowaniu. *(Wrzawa.)*

„Zostawiacie Papieżowi jego pałac; wielka łaska, „lecz jak dziś zabraliście mu Kwirynał, czyż jutro nie „możecie zrobić to samo z Watykanem? Mówicie o pocztach i telegrafach lecz któż zaręczy dotrzymania

„waszych obietnic, gdy wy macie wszystko w rękach, „wszystko możecie egzaminować, śledzić i kierować?“

Przestaję na tych wyjątkach. Inni deputowani bluźnili daléj św. Ojcu i kościołowi, utrzymując że nic nie trzeba obiecywać; drudzy wykazywali obłudę w obietnicach ministeryalnych dowodząc, że ich niedotrzymają a choćby i dotrzymali to wszystkie te obietnice wolności Papieżowi dążą do jego zguby i kościoła.

Trzebaby teraz zabrać się do udzielania wam bieżących wypadków które tu są okropne. Bezustanne trzęsienia ziemi mamy tu z małemi przerwami, w niektórych miastach nawet domy poupadały; mrozy ścięły wszelkie jarzyny a zatem jedyną żywność dla biedaków; wylewy rzek niesłychane i nowe otwarły się wulkany które ogniem i dymem miotają w powietrze z wnętrzności ziemi; zalanie połowy Rzymu wodą na kilka łokci wysoko i to już powtórnie, lecz spisawszy tyle, już jestem i zmęczony. Widzę że, macie korespondenta w Rzymie, on więc zdolniejszem piorem, lepiéj wam te kary Boże opisze. Bądźcie zdrowi. (1.) Getto nazywa się w Rzymie brudna część miasta zamieszkała przez żydów.

## O powinnościach człowieka w szczególności.

*Roztropność.*

Nadstawiaj ucha, gdy Roztropność mówi, idź ślepo za jéj radami, wyryj je głęboko w sercu twojem. Jéj maksymy rozciągają się powszechnie do wszystkich dzieł w życiu: wszystkie cnoty jéj potrzebują. —

Mowie twojéj daj wędzidła, z bacznością otwieraj usta twoje, jedno bowiem słowo może zburzyć spokojność twoję.

Szczebiotliwy staje się nie znośnym w społeczeństwie. Ucho fatyguje słuchaniem jego, a rozmowa jego pogrążona bywa potokiem gadatliwości.

Śmiechu wartem jest chlubić się, niebezpiecznem jest żartować z drugich; a przymawiać komu ostro, jest trucizną przyjaźni.

Bądź oszczędnym, a nie skąpym, naśladuj rozumnego w podróży, który profituje z poranku, aby wygodnie spoczął wieczorem.

Niech twe rozkosze nie przechodzą granic sposobów twoich, niechaj kupno nieprzewyższa zdolności worka.

Niechaj pomyślność nie zaślepia oka baczności, ani obfitość oszczędności; któ bowiem zanurza się w zbytku, będzie swego czasu płakał z niedostatku.

Ucz się mądrości z błędów cudzych, a z upadku drugich naucz się prosto chodzić.

Nie bądź ani lekkowiernym, ani podejrzliwym na zbyt — w przód pilnie doświadczaj.

A gdy doświadczysz przyjaciela, chowaj go w sercu twoim, tak, jak dyament, który nie ma ceny.

Nie bierz darów od człowieka interesowanego; jestto sidło, które on na ciebie zastawia, nigdy bowiem mu się nie wywdzięczysz.

Nie rozpraszaj dzisiaj tego, na czem ci jutro zbywać może, ani zostawjaj grze co przewidzeniem sobie zabezpieczyć możesz.

Nie rozumiéj atoli, aby twa roztropność, zawsze miała sukcess. Dzień nie zgadnie, co noc przynieść może,

Czasem nierozumny bywa szczęśliwym, a człek mądry nieszczęśliwym: pierwszy atoli niezna szczęśliwości zupełnéj, a drugi nie jest nigdy całkowicie nieszczęśliwym. —

## ROZMAITOŚĆ.

Katolik i protestant stanąwszy na popas u żyda w karczmie — prowadzili zaciętą polemikę o Tajemnicy Trójcy św. — jeden drugiego twierdzenie uporczywie zbijał. — Żyd przysłuchując się ich sprzeczce, rzekł: ja was panowie pogodzę — zapaśnicy odrzekli: głupiś żydzie, ty wcale o téj rzeczy nie masz pojęcia — dla czego nie mam mieć pojęcia? ja zaraz panom tego dowiodę nie słowem ale czynem. —

Żyd postawił na piecu trzy szklanki — wodą lodem i śniegiem napełnione i rzekł: Wyobraźmy sobie — że woda to Bóg Ojciec — lód to syn Boży — śnieg to Duch św: — więc będą trzy osoby: — Rychło potym lód i śnieg stopniał — Żyd, wkońcu rzekł: panowie widzieliście wodę lód i śnieg — a teraz co widzicie? — samą wodę jednéj natury — a więc ta sama przez się woda jestto jeden Bóg we trzech osobach — ja chociaż Żyd — tak trzymam o Tajemnicy Trójcy św: — Zawstydzeni adwersarze, opuścili karczmę w milczeniu. —

— *(Pierwsza spowiedź młodego Górala.)* W zbyt dalekiéj wsi od kościoła parafialnego, pewna Góralka prowadząc swego synka do pierwszéj spowiedzi, pouczała go w ten sposób: „Przy słuchalnicy, przeżegnaj się, zmów pacierz i potym jegomości dobrodzieja uchwyć za nogi. Pamiętaj sobie!“ Chłopak stanąwszy przy konfesyonale, ciągle szeptał słowa matki; z kolei przystąpił i drząco zaczął się spowiadać: „Przy słuchalnicy, przeżegnaj się, zmów pacierz, uchwyć jegomości dobrodzieja“ — i umilkł. — Spowiednik pleban gorzko uśmiechniony, zapytał chłopca: „Któż cię nauczył takiéj spowiedzi?“ „A juścić matka!“ „Jest ona tu w kościele?“ „A juści są!“ „Jakże ci na imię?“ „Maciek!“ „Przyjdźże mój Maćku z twoją matką do mnie na plebanią po nabożeństwie; rozumiesz? jak ludzie z kościoła wyjdą, a teraz idź i powiedz o tem matce swojéj.“

## Ogłoszenie wpłynionych składek na Ojca św.

| | tal. | sgr. | fen. | fl. | kr. |
|---|---|---|---|---|---|
| W roku przeszłym Nr. 51. uczyniły | 9 | 23 | — | 5 | — |
| Teraz złożyli dnia 14. t. m. | | | | | |
| Jan Schmierz . . . . . . . | — | 3 | 5 | | |
| Tomasz Czech . . . . . . | — | 5 | — | | |
| J. J. . . . . . , . . . . | — | 5 | — | | |
| K. . . . . . . . . . . | — | 5 | — | | |
| S. K. . . . . . . . . . . | — | 2 | 6 | | |
| F. G. . . . . . . . . . . | — | 1 | — | | |
| Fran. Karwath . . . . . . | — | 8 | 1 | | |
| Razem | 10 | 23 | — | 5 | — |

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.

# DODATEK „ZWIASTUNA.“

№ 8. N. Piekary (*poczta Scharley*), dnia 23. Lutego 1871. № 8.

## Cudowny jest Pan Bóg w swych dziełach.

### VI. Anzelm, najstarszy syn Kaspra i Korduli, idzie na wędrówkę.

*(Ciąg dalszy.)*

Gdy Anzelm skończył lat szesnaście, rzekł ojciec Kasper do niego; „Kochany Anzelmie! teraz wypada ci wziąść laskę podróżną i obejrzeć się po świecie, abyś się mógł wydoskonalić w rzemiośle twoim u jakiego biegłego i doświadczonego majstra. Zawsze to jest pięknie dla młodego człowieka, gdy w obcym kraju, nauczy się czegoś dobrego, i pozna wiele innych rzeczy należących do jego rzemiosła. Pisałem wtéj mierze do mego przyjaciela w stolicy, i otrzymałem przed trzema dniami odpowiedź, że cię chce chętnie przyjąć i obznajmić cię dokładnie z wszystkiemi gałęziami twojego fachu, tylko musisz się w krótce u niego zgłosić, bo właśnie potrzebuje trzeciego towarzysza. Więc do niego tymczasem możesz rozpocząć twoją wędrówkę, a po niejakim czasie dopiero udasz się za granicę, abyś doświadczył do jakiego stopnia doskonałości, nasze rzemiosło jest doprowadzone.“

Ten projekt ojca przyjął Anzelm z pociechą i ukontentowaniem, bo był bardzo ciekawy i chciwy do nauki. Gdy mu więc matka zupełnie wszystko na podróż przygotowała, t. j. bieliznę, suknie i nieco żywności, ojciec z swéj strony dał niejakie przestrogi i nieco pieniędzy na drogę z obietnicą, że więcéj przestróg i nauk otrzyma listownie. Brat i siostra dali mu po jednym talarze ze swych własnych starannie uskładanych pieniędzy, a matka wręczyła mu piękną książkę do nabożeństwa. Opuścił tedy Anzelm dom rodzicielski w pośród łez i świętych przyrzeczeń, iż na wędrówce zawsze i wszędzie tak dobrze sprawować się będzie, że rodziców, ani brata i siostry nigdy nie zasmuci, owszem starać się będzie, sprawić wszystkim pociechę swojem zachowaniem. Wśród swą podróż do stolicy, a po 14. dniach dotrzymując ojciec swéj obietnicy, posłał mu następujący list:

*Kochany Anzelmie!*

Drogi mój synu, znając twe serce i przywiązanie, czuję mocno, jak ci to ciężko być musiało rozłączyć się z nami i opuścić dom rodzicielski. Daliśmy ci na drogę upomnienia, nie zapominajże ich, pozostań zawsze godnym naszéj i cudzych ludzi miłości. Nasze westchnienia, nawet łzy przywiązania i troskliwości o ciebie, posyłaliśmy za tobą, i tylko ta nadzieja, że cię kiedy ujrzemy powracającego równie dobrym jak byłeś, a przytem wykształconego i biegłego w swéj sztuce, ta tylko nadzieja zdołała nas zaspokoić, tęsknotę uśmierzyć, łzy otrzeć i pocieszyć. Przypominajże więc sobie codziennie tak łzy, jak i nadzieję naszę, do tego zaś przypomnienia i odświeżenia, niech ci posłuży to krótkie pismo ojca, ile razy weźmiesz je do ręki.

Przysłowie mówi: „Każde rzemiosło ma złotą ziemię,“ a tę za pomocą Boga ty znajdziesz, gdy z swéj strony przyłożysz uwagi, pilności i starania, abyś się co raz bardziéj doskonalił w twoim rzemiośle. Tego najlepiéj dokazać możesz w obcych stronach, dlatego koniecznie wędrować musisz. Twoja wędrowka i podróż powinny ci pożytek przynieść, przeto też nietylko powierzchownie masz rzeczy uważać, ale nad każdą z gruntu się zastanawiać. Staraj się przedewszystkiem dowiedzieć, do czego jaka rzecz służy, jak się co robi, i t. p. Pytaj się o wiele, lecz nie z próżnéj ciekawości, a pytaj się rozumnie i skromnie o to, coby cię mędrszym i bieglejszym uczyniło. Szczególniéj bądź troskliwy oto wszystko, co należy do twego rzemiosła. Twą pracę odbywaj nie machinalnie tylko, lecz cokolwiek robić będziesz, rób już zgruntu dobrze, i dochodź przyczyny czemu to tak, a nie inaczéj robić się powinno, to jest: rób rozumnie i z własnego przekonania.

Co kraj, to inny obyczaj. Staraj się poznawać ludzi, złych strzeż się, — lecz przestawanie z bobrymi, może cię ukształcić, przeto ich szukaj. Jeszcze nie jedno miasto, a może i nie jeden kraj widzieć będziesz. Świat cały jest szkołą, i wszędzie możesz się czegoś dobrego nauczyć, bylebyś tyko miał dobre oko, przezorność i chęć nauczenia się. A gdy się dostaniesz do biegłego majstra, bądźże ochotny do wszelkiéj roboty, wiernie się trzymaj jego porządku i przepisów i bądź przywiązanym do niego. Twoją pracę wykonywaj z ochotą, dobrze i pilnie, a dwojaka czekać cię będzie nagroda. Tak się zawsze zachowaj, aby twój pan i majster pragnął dłużéj cię zatrzymać, i żeby cię z niechęcią utracał, gdy cię twoje przeznaczenie daléj powoływać będzie.

Ciągła praca, odpowiadająca twemu zdrowiu i siłom, powinna się stać twojem nałogiem, przyswójże sobie to przysłowie: „w swym czasie spać, a rano wstać.“ W wydawaniu pieniędzy które zarabiasz, bądź bardzo ostrożny i oszczędny, unikaj wszelkich niepotrzebnych wydatków, bo z oszczędnie chowanych fenigów, można uzbierać talary. Zwłaszcza odzwyczajaj się od niepotrzebnych wygód, bo niewiesz, co cię spotka na przyszłość, a nawet w saméj wędrówce rozmaity niedostatek dokuczać ci może. Tym sposobem, łatwiéj każdą niedolę znieść potrafisz. Bądź umiarkowanym w piciu, a zachowasz tak czerstwo zdrowie, że i natężenia znieść potrafisz, gdyby była tego potrzeba.

Bądź miłośnikiem porządku. Każda rzecz niech ma swoje miejsce, a każda robota swój czas. Nie cierp żadnego nieochędostwa w twoim ubiorze. Porządek i ochędostwo wymagają wprawdzie dosyć czasu i trudu, lecz nierządność i niechlujstwo, już wielu ludzi pozbawiło majątku i zdrowia. To tylko mów, co drugim i tobie może być pożyteczne, a milcz, gdzie obowiązek nakazuje milczenia. Kochaj i rządź się prawdą tak w myśleniu jak w uczynku, a brzydź się kłamstwem. —

*Pobór wojska.*

Ledwie rok upłynął po powrocie Anzelma do domu, powstała powszechna wojna, na którą wszystka młodzież od 20 do 30 lat wieku powołaną została. Między innemi padł

także los i na kowalczyka Anzelma. Ten traf ucieszył go niezmiernie, że ojciec i matka, jako bogobojni rodzice poddali się wprawdzie rozporządzeniu Boga, jednak im to bardzo przykro było, że prawie w tym czasie utracili syna, kiedy im jego pomoc w rzemiośle była bardzo potrzebna, a tembardziéj jeszcze, że się lękali, aby się wśród rozmaitych żołnierzy zupełnie nie zepsuł. Ale że przecież tego zmienić nie było w ich mocy, zdali się zupełnie na wolą Pana Boga i polecili swego syna Jego opiece, a temczasem wziął ojciec młodszego syna Konrada do pomocy w rzemiośle.

Między innemi naukami którą mu rodzice dali i tą razą przy odejściu do wojska, były te trzy najgłówniejsze: aby zawsze pamiętał na obecność Boga, żeby w żaden dzień nie zapomniał modlitwy i żeby się nie wdawał w złe kompanie. — Odszedł tedy Anzelm, a od téj chwili przez trzy lata nic o nim nie słyszeli rodzice. — Niemogli do niego pisać, bo niewiedzieli dokąd adresować. Dopiero po trzech latach gdy się dowiedzieli, że ich syn o 50 mil w pewnym miasteczku na załodze zostaje, podyktowała Klarze następujący list:

*Anzelmie, Najukochańszy nasz synu!*

„Niewiemy co mamy myśleć, że już od trzech lat najmniejszéj wiadomości nie dajesz o sobie. Jak nas wieści dochodzą, znajdujesz się teraz na załodze, gdzie zapewne tyle czasu mieć możesz, abyś nas sobie przypomniał. — Żądamy i nakazujemy ci, abyś do nas napisął i doniósł, jak ci się powodzi i czy przy jakiéj bitwie rannym nie zostałeś. My wszyscy mocno o ciebie jesteśmy zakłopotani i myśliémy, że przecież nie musiałeś zupełnie zapomnieć o rodzicach i że te przestrogi zachowałeś w sercu i wypełniasz je ściśle, któreśmy ci dali przy odejściu twym z domu do wojska. O jakby nas to martwiło, gdybyś powtórnie miał zejść z drogi cnoty i wdawać się w złe towarzystwa. Ach! sama myśl o tem, wtrąciłaby nas do grobu! Ufamy przecież żeś wiernie dotrzymał twe przyrzeczenia. — Zaspokój nas i pisz czemprędzéj. Z największą tęsknotą oczekujemy listu od ciebie. — Polecamy cię Panu Bogu i opiece św. Anioła stróża.“ —

*Kasper i Kordula.*

Na ten list wcale Anzelm nie odpisał; lecz rodzice inną drogą otrzymali o nim wiadomość, ale bardzo zasmucającą. — Pewien żołnierz z tegoż samego miasteczka rodem i który wtym samym pułku służył co i Anzelm, opowiadał wprawdzie, że on żyje i jest zdrów, ale się obawiać trzeba, aby za swoje rozwiozłe życie, nie został kiedy ciężko ukaranym i wypędzonym od wojska, jako człowiek bez nadziei poprawy. Możemy sobie łatwo wystawić, jaki żal i zmartwienie na taką wieść, opanował rodziców. — „Czyżto podobna?“ rzekł ojciec „aby nasz Anzelm tak daleko zabrnął i zapomniał się!“ — „O gdyby był raczéj umarł na wędrówce!“ — zawołała matka, załamując ręce i płacząc. — „Nie płacz kochana żono,“ odezwał się po chwili ojciec, „i ten krzyż przyjmijmy z cierpliwością i uległością z litościwéj ręki Boga, a nie narzekajmy na Jego świętą Opatrzność!“ —

*Matka:* To prawda kochany mężu, twoja uwaga jest bardzo słuszna, i wtym nawet razie powinniśmy się poddać Jego świętem rozporządzeniom i zgłębi serca, zupełnie zdając się na Jego wolę św., przemawiać: *„Bądź wola Twoja święta!“* —

*Ojciec:* Ale droga żono cóż teraz poczniemy, — Jak sobie postąpimy? — (Tu się na chwilę zamyślił, potem rzekł:) Wiesz co kochana Kordulo, pewnie wypadnie odżałować kilka dni, zwłaszcza, że teraz niemamy tak pilnéj roboty, — jeżeli nie będziesz przeciwna temu, to ja sam udam się na miejsce, gdzie nasz syn na załodze stoi i dowiem się naocznie, czy w saméj rzeczy tak jest bo przecież obojętnemi być niemożemy na jego rozwiozłość i powinniśmy póki żyjemy, pracować nad jego poprawą. —

*Matka:* Dobrze, kochany mężu! — i jedź w imię Boże, a ja tu ile zdołam, krzątać się będę z dziećmi i modlić się za was, oczekując z niecierpliwością twojego powrotu.

Uradzono tedy podróż i oznaczono dzień do niéj, to jest następującą niedzielę. Od téj chwili nie upłynęła żadna godzina, w którejby matka stroskana nie przesyłała do Boga smutnych westchnień i czułych modłów. W końcu rzekła Kordula do męża: „Teraz, ach taraz kochany mężu Bóg nas nawiedził najcięższym zmartwieniem. Łatwiejby nam było znieść wszystko, jak to, że nasz syn, tak troskliwie wychowany, nauczony chodzić drogą cnoty i świętobliwości, został uwiedziony na występne bezdroża. — Przecież ufam w dobroć Boga, że jeszcze i teraz ukaże miłosierdzie nad nami,“ — a złożywszy ręce i wzniósłszy oczy ku niebu, dodała czułem głosem: *„Bądź wola Twoja święta, o Boże!“*

Nadeszła niedziela. — Tymczasem już matka miała przysposobione, co było potrzebne do podróży ojca; a mając wszystko pod ręką, położyła tłomoczek podróżny na ławkę i rzekła: „Pobłogosław Boże téj podróży i przyprowadź nam napowrót ojca szczęśliwie.“ — W tem wpada Konrad zadyszony do izby i woła w głos: „Matko, — kochana matko! — nasz Anzelm idźie przez rynek!“ — a ledwie to wymówił, a tu wchodzi Anzelm do izby. — Ojciec, matka, siostra i brat prawie osłupieli i zadrzeli ujrzawszy Anzelma, bo to już nie był ów, jako róża kwitnący młodzieniec, jak wtedy, gdy odszedł do wojska. Łajdackie życie, które prowadził, nad podziw go oszpeciło. Zapytał go tedy ojciec wtem pomieszaniu: „jesteś ty jeszcze moim kochanym Anzelmem, czy też już nim nie jesteś?“ — „Jestem ojcze kochany, a przynajmniéj będę,“ odpowiedział Anzelm, i upadł do nóg ojcu i matce, wstawszy zaś przywitał brata i siostrę. „O Synu kochany!“ — rzekła teraz matka łzami zalana — „jakaż nas smutna wiadomość doszła o twojem niedobrem prowadzeniu się przy wojsku! aeh jeżeli tak o synu, to się już naszym dzieckiem nazywać nie możesz, bo ja cię Bogu wychowała!“ — „Tak jest,“ dodał ojciec, „gdyby tak być miało, gdybyś się niepoprawił, oddałbym cię do domu poprawy. Mam przecię w Bogu nadzieję, że będziesz dobrym. Wypocznij więc sobie tymczasem, zasil się, a jutro rano zaczniemy od modlitwy w kościele, a po Mszy św. do pracy, przyczem pilnie uważać będę, jak się w domu zachowywać będziesz.“

Stało się. Nazajutrz, wróciwszy Anzelm z kościoła, zaczął pilnie pracować i przez znaczny czas nie popełnił żadnéj zdrożności. Tylko jedno martwiło rodziców, że go uważali bardzo oziębłym do modlitwy. Często się o to żaliła pobożna matka, nieraz go i ojciec upominał, aby był pilniejszy w chodzeniu do kościoła i czytaniu pobożnych książek, stawiając mu przed oczy przykład brata i siostry. Mimo to, przecież Anzelm nieokazywał żadnéj chęci do tego; przeto razu jednego rzekł ojciec do matki żaląc się: „Trudno to tam sprawa kochana żono, gdzie już złe wkorzenione, w nałóg się obróciło. Ach nie tak to łatwo porzucić nałóg, jak suknię zdjąć z siebie

i na stronę odłożyć, zły nałóg podobny jest do plamy farbą olejną zrobionéj, którą bardzo trudno wywabić. A na wywabienie i zniszczenie jéj niemasz innego sposobu, jak ustawiczna modlitwa i ciągła walka.“ —

*Matka:* „Ale o tem środku nasz Anzelm nic wiedzieć i słyszeć nie chce.“ —

*Ojciec:* „Tem gorzéj! jednak nie traćmy nadziei; u Boga niemasz nic niepodobnego, za Jego pomocą wszystko się uda, nie przestawajmy jednak się modlić, — i Anzelma upominać!“ — Te słowa mocno pocieszyły Kordulę, — ale zmartwienie pozostało przecież w jéj sercu.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

---

### Głos świętéj prawdy.

W bezsennych czasach, podczas robót i prac powołania naszego, na przechadzkach przez łąki i lasy, w używaniu przyjemności świata jak pod ciężarem rozmaitych utrapień i smutków — spojrzyjmy na grób i przyszłość. Na wszystkich jest wyrok śmierci wymówiony: myśmy są w ciałach naszych niby w więzieniu zamknięci. Święci bracia nasi nazywają śmierć sprawiedliwego, powrotem do ojczyzny i wchodem do niebieskiéj radości. W czasach najwyższego stopnia przemysłu i sztuki, malowano lub rysowano na pomnikach śmierć, jako ulatające, skrzydlaste, na kwiatkach śpiące dziecię, z kwitnącą twarzą, z złamaną świecą lub pochyloną pochodnią. Miałaby ta myśl o powrocie do ojczyzny, o tych nam wniéj zgotowanych radościach, o ważnem okamgnieniu tem, w którem dusza wszystkie ciężary swe z siebie złoży, niebyć tak silną, aby śmierci niedoznać strachu i bojaźni.

O! cóż jest życie człowieka? — Nic innego jak podróż mimowolna. Z ciemnego poranku wychodząc, chodzi po kwiatkach i cierniach, po słońcu i deszczu; nieustannie postępuje na drodze do podróży mu przeznaczonéj, — a z odmian życia ziemskiego, wstąpi w noc go otaczającą: do przysionku śmierci. Ciemność zakrywa początek jak koniec życia.

Miłujmy życie, ale tylko jako środek, aby duszę naszą cnotami i we wieczności wartość mającemi naukami wyposarzyć, i bliźniego naszego, podług możności, podpierać.

Miłujmy życie, ale tak jak je Chrystus, Zbawiciel nasz, miłował, który wartość jego znalazł w zaprzeniu samego siebie, w strzemięźliwości, w miłości bliźniego, w gorliwem wykonaniu najważniejszych cnót.

Miłujmy życie, ale nie jak miejsce uciech, nie jak źródło przyjemności rozmaitych, z którego cielesnéj uspokojenie swéj nienasyconéj chciwości czerpie.

Miłujmy życie, lecz i wtenczas, choćby od pierwszego momentu aż do ostatniego okamgnienia było pełne boleści i smutku: a to dla tego, ponieważ Bóg, nieograniczona mądrość i dobroć, nam je udzielić raczył; ono jest podarunkiem nieba — a wola Boska zaś, abyśmy na ziemskim tym padole zarabiali i zbierali sobie owoce, które „ani rdza ani mól niepsuje, ani złodzieje nieskradną.“

Miłujmy także z całéj siły naszéj myśl o śmierci, o nieśmiertelności i o wieczności, bo tylko wtenczas mocne zaufanie mieć możemy, iż po tem życiu nikczemnem dostawimy się tam, o czem mówi Pismo święte: „żadne oko niewidziało, żadne ucho niesłyszało, ni w serca człowieka dane, co jest dobrym zgotowane!“

*Rassek* z Marklowic.

---

### DONIESIENIA POLITYCZNE.

**Prusy.** Cesarzowa-królowa była w niedzielę przepołudniem na nabożeństwie w kościele św. Mikołajad udzieliła następnie posłuchania, oglądała pracownią profesora Richtera, winszowała razem z innemi członkami domu królewskiego urodzin księciu Jerzemu a późniéj wyjechała na przechadzkę. Obiad familijny dany był u królowéj wdowy w zamku miejskim w Carlottenburgu. Wieczorem była cesarzowa-królowa obecna na posiedzeniu zakładu Magdaleny. — Wczoraj przed południem przyjmowani byli jenerałowie, urzędnicy państwa i dworu i inne wysoko postawione osoby. Po południu wyjechała cesarzowa na przechadzkę, odwiedziła szpital Augusty i inne lazarety dla chorych i rannych, przechadzała się w Thiergartenie, a późniéj przybyła na konferencyą niemieckiego komitetu centralnego. — Na obiad, który się odbył o godzinie 5téj. zaproszono wojskowych. członków obydwóch izb sejmowych, znakomitości nauki i t. d.

Z uruchomionéj armii znajdowała się dnia 10. Stycznia r. b. w lazaretach na ziemi francuzkiéj 19,054 żołnierzy, pomiędzy tymi 3,712 rannych, 2,857 chorych na tyfus i 612 na biegunkę, w krajowych lazaretach rezerwowych 36,275 żołnierzy, pomiędzy tymi 8,855 rannych, 2,543 chorych na tyfus i 2,523 na biegunkę. Ogólna zatem liczba chorych wynosiła 55,329 żołnierzy, co przy półmiliona głów wynosi 11 procentów. W kraju znajdowało się prócz tego dnia 10. Stycznia w lazaretach 19,305 jeńców francuzkich, pomiędzy tymi 1,593 rannych, 595 chorych na tyfus i 1,010 na biegunkę. Zauważyć tu należy, że w powyższym obrachunku jest uwzględnioną jedynie armia północno-niemiecka wyłącznie 12. (saskiego) korpusu armii a z wojsk południowo-niemieckich tylko dywizya badeńska.

Z Rzymu telegrafują do niemieckich gazet, że deputacya wysłana z dyecezyi niemieckich do Rzymu, ztamtąd w prost uda się do Wersalu, ażeby Cesarza Wilhelma poinformować o stosunkach w Rzymie i wręczyć mu adres, w którym w imieniu katolików Niemców proszony jest o przy wrócenie Rzymu Papieżowi. Wreputacyi téj znajdują p. Hrabiowie Sto berg, Waldburg, Zeli, i Schönburg.

Podajemy następnie dalsze sprawozdanie korespondenta wiedeńskiéj Presse w Bordeaux, który pisze pod dniem 5. m. b.:

„Ruch wzmaga się tu bezustannie. Ulice i place były wczoraj zapełnione ludźmi. Nieprzejrzane okiem tłumy zebrały się przed gmachem prefektury, żądając gwałtownie ukazania się Gambetty; Gambetta ukazał się też rzeczywiście o 6 godzinie wieczorem na balkonie, wołając w wielkiem wzburzeniu do ludu: „„Wojna do ostateczności. Niech żyje rzeczpospolita.““ Więcéj też nie zdawała się wymagać publiczność, bo potem pospieszyła wesoła i zadowolniona do klubów, hałasując tam aż do późnéj nocy. Rozpasane bez jakiegokolwiek hamulca wichrzenia czerwonych, protestacya dwunastu najznakomitszych dzienników wszystkich odcieni przeciw gwałcącemu prawo dekretowi wyborczemu Gambetty, równoczesna groźba Juliusza Simon, że manifestem oso-

bnym głosi dekret ów za nieważny, szczegóły o podwójnym traktacie Bismarka z Napoleonidami, wiadomość o właściwych warunkach pokoju, przekroczenie granicy przez armią wschodnią, nieustające bombardowanie Belfortu, alarmujące nareszcie pogłoski o rozruchach w Paryżu — wszystko to dyskutowane hałaśliwe na ulicy i pod oknami obradujących ministrów, przedstawia codziennie obraz babilońskiego prawdziwie gospodarstwa. Pojąć już wcale nie podobna, jak się Francya z tego wydźwignie przesilenia.

Klasa średnia równie jak lud wiejski żądają stanowczo pokoju, lecz przez rozruch rozmaitego rodzaju są teraz trzymane w szachu. W kołach tych znika też niewątpliwie coraz bardziéj nadzieja republikańska i w obecnych okolicznościach potrzeba ,nie wiele, aby wywołać powrot radykalnych, (umiarkownych). Lecz tylu ciosami, tak ważnemi wypadkami, o jakich co godzinę ze wszystkich stron donoszą, tak tu teraz jest wszystko zagłuszone, wszystko zmięszane ustawicznem nawoływaniem na gwałt, że mała tylko liczba umie sobie zdać sprawę z tego, co się właściwie dzieje i co im zagraża, z kierunku, w jakim zwrócić się mają.

Jak mało nie dalekie zgromadzenie narodowe będzie w stanie przedstawić wyraz prawdziwego usposobienia Francyi, leży jak na dłoni.

Wojna ma daléj być prowadzoną, kraj daléj rządzonym w duchu rządu obrony narodowéj, lecz Gambetta zrobił jednym pociągiem pióra niemożliwemi wszystkie znakomite osobistości Francyi, własnych nawet swoich kolegów. Obecnie tedy nie ma już w kraju żadnego męża stanu, żadnego jenerała, żadnego górującego talentu; pozostaje tylko jeszcze dyktator Gambetta a wraz z nim w podobnych okolicznościach prawdopodobnie całkowita ruina Francyi.

Ponieważ jednakże ze wszystkich przymiotów tego wysoko uzdolnionego i prawdziwie patryotycznego lecz niestety nadto namiętnego męża uczciwość jego charakteru ogólnie bywa uznaną, przeto można się może spodziewać, że w chwili stanowczéj będzie umiał osobę swoję poświęcić dobru kraju; tego zaś niezadługo po nim trzeba będzie wymagać.

Co do katastrofy pod Pontarlier, przypisują tu — jak można było przewidzieć — wszelką winę Juliuszowi Favre, który delegacyi nie uwiadomił o wyjątkowych warunkach rozejmu. Garybaldy twierdzi, że z pewnością zupełną byłby wcześnie jeszcze uderzył na tyły Prusaków pod Dole a tem samem w ostatnich 48 godzinach zdołał ocalić armią wschodnią.

Wątpię, aby to było jeszcze podobnem, bo Prusacy stali w owym czasie w znacznéj już sile pomiędzy rzekami Saone i Doubs. Nadzwyczajna bojaźliwość i opieszałość francuzkiéj armii wschodniéj tak przy posuwaniu się, gdzie dozwoliła ujść korpusowi Werdera, jak i przy odwrocie, gdzie osaczenie uważała za niemożliwe a przyspieszenie za wcale niepotrzebne a nawet marzyła o natychmiastowem podjęciu działań zaczepnych, wszystko to było tak samo powodem jéj osaczenia jak brak porządku, brak wytrwałości, potem brak jedności w wykonaniu dyspozycyi jedną były przyczyną przegranych tamże bitew.

Myśl operacyjna była zupełnie dobrą i prawdziwą; przygotowania robiono za późno i za wolno, przeprowadzenie było słabe i nędzne.“

Odwrót Garybaldczyków z pod Dijon opisuje Beghetti, sprawozdawca do Gazzety di Turino w obozie Garybaldego, jak następuje:

„Kiedyśmy się dnia 31. Stycznia przygotowali do odmarszu Dijon do Genlis, gdzieśmy się mieli na czas trwania rozejmu rozłożyć po kwaterach, otrzymaliśmy rozkaz wyruszenia do St. Apollinarie, odległego o 2 kilometry od Dijon. Tam ustawiono nas wraz z artyleryą za długim szańcem, zkąd mogliśmy się przypatrywać Prusakom, maszerującym o 800 metrów od nas w kilku kolumnach do Pays de Varois. Pochód ten i okoliczność, żeśmy przez cały dzień słyszeli huk armat, podczas kiedy rozejm miał być zawarty, to wszystko nas w najwyższym stopniu zadziwiało. Lecz Prusacy zbliżali się coraz bardziéj, aż przybyli na odległość 300 metrów. Mieliśmy wtedy dopiero uderzyć, jak zostaniemy zaczepieni. W ten sposób zbliżyło się południe, o 2 godzinie po południu, ciągle się jeszcze obserwowaliśmy wzajemnie. Nareszcie sprzykrzyło się to naszym artylerzystom. Posłali nieprzyjacielowi kilka kul, na które tenże odpowiedział. Strzelano do siebie przez chwilę, poczem znowu wszystko ucichło. Kilku z naszych najodważniejszych żołnierzy posunęło się aż do przednich czat nieprzyjacielskich, znaleźli tam ten sam dziwny spokój. Nadeszła nareszcie noc, a myśmy postanowili cofnąć się bez obudzenia uwagi nieprzyjaciela w małych oddziałach. Przeszliśmy Dijon, szliśmy daléj na trakcie do Plombiéres, przepędziliśmy noc w Bligny i przekroczyliśmy nazajutrz rano granicę Cote d'Or. Mieliśmy nadzieję, że z Epinac będziemy mogli jechać daléj koleją żelazną, lecz nie było wagonów. W Nuits zabrali podobno Prusacy 250 gwardzistów narodowych, w Sombernon i Bligny kilkunastu maroderów z korpusu Garybaldego. Z nad granicy Cote d'Or pomaszerowaliśmy do Chalons, a ztamtąd w celu skoncentrowania się Macon; dokąd przybyliśmy dnia 3. Lutego. Inna kolumna Garybaldczyków cofnęła się dnia 1. Lutego z Dijon na Nuits i Beaune do Chagny, ścigana przez Prusaków, lecz nie doścignięta. Garybaldczycy bardzo są oburzeni na francuzki rząd tymczasowy, że ich nie zawiadomił o postanowieniach wyjątkowych rozejmu, tak że Garybaldy uważał się całkiem za zabezpieczonego.“

Jak słychać, ma powrócić cesarz-król w pierwszych dniach marca do Berlina, ażeby osobiście zagaić pierwszy parlament zjednoczonych Niemiec, który dnia 9go marca ma się zebrać. Pomiędzy licznemi przygotowaniami do iluminacyi, która się odbędzie w dniu powrotu cesarza-króla mianowicie wszystkich gmachów rządowych, zajmują pierwsze miéjsce przygotowania do oświecenia pałacu królewskiego pod Lipami. Z rokazu bowiem cesarzowéj błyszczéć ma na pałacu z rur gazowych utworzona niemiecka korona cesarska w ogromnych rozmiarach, w któréj, ażeby efekt jeszcze był wspanialszy, drogie kamienie, zastąpione kolorowém szkłem, świecić mają światłem elektryczném.

W sprawozdaniu dziennika katolickiego Germania o stowarzyszeniu Bunifacego jest powiedziane: Berlin posiada dla 50 do 60 tysięcy katolików tylko 4 probostwa, z których dwa bardzo tylko małe mają kościoły i pięć kaplic. Piąte probostwo ma być założone dla północno-zachodniéj części miasta i zarazem uwieczniony piędziesięcioletni jubileusz kapłaństwa pełnego sławy Piusa IX. Na sam kościół potrzebny jest kapitał 30 do 40 tysięcy

talarów, a zatém suma, jakiéj towarzystwo nigdy dotąd na jednę stacyą użyć niemogło.

Kollegium starszych berlińskich kupców uchwaliło wręczyć ICKr. Mości przy jego powrocie złoty wieniec z wawżynów. — Koszta pokryte zostaną dobrowolnemi składkami członków téj korporacyi.

Podług ostatniego spisu, zawartego dnia 1. b. m., ogólna liczba w Północnych Niemczech internowanych Francuzów — wyłącznie chorych i rannych — wynosiła 10,141 oficerów i 293,791 podoficerów i żołnierzy; — z tych jest rodem z Alzacyi i Lotaryngii 134 oficerów i 21,254 żołnierzy. Zbiegło z niewoli aż do 31. stycznia 142 oficerów i 353 żołnierzy, umarło 13 oficerów i 4860 szeregowych.

W ciągu trzech dni od 3 do 6 b. m. przybyło do Paryża 14 pociągów, razem o 598 wagonach, z żywnością, głównie z mąką. W pierwszych restauracyach mają już nawet zwierzynę. Podobno téż zaprzestał już rząd dostarczać koni wojskowych rzeźnikom. Aby ulżyć stolicy, toczą się pomiędzy rządem, a hr. Bismarkiem układy, aby wolno internowanéj w Paryżu armii wymaszerować na prowincyją i tam w miéjscu oznaczoném biwakować aż do ukończenia zawieszenia broni.

Jenerał Ducrot zapadł bardzo niebezpiecznie na zdrowiu w Vincennes pod Paryżem.

W Hiszpanii republikanizm podnosi głowę. Czterdziestu dziewięciu posłów republikańskich zawezwało swych wyborców do działania w téj myśli, by na drodze „konstytucyjnéj" usunąć z tronu hiszpańskiego dynastyą sabaudzką. Król Amadeusz, jak sie zdaje, nie spoczywa na różach.

Podajemy w następnem dalsze sprawozdanie korespondenta wiedeńskiéj Presse w Bordeaux, który pisze pod niem 5. m. b.:

„Przebieg wczorajszéj demonstracyi wieczornéj był dość spokojny z wyjątkiem kilku skaleczeń przy zamkniętym Théatre Louis, gdzie jeszcze około 10 godziny widziałem szturmujący lud wzburzony. O szóstéj godzinie były tłumy ludu na placu przed teatrem w Rue d'Intendance, przy Cours du Chapeau Rouge i w Allee de Tourny tak wielkie, że z trudnością tylko można się było poruszać w ściśnionych tłumach. Największym był ruch przy Corso Chapeau Rouge, gdzie w pałacu prefektury rząd rezyduje. Pierwszy mówca, który wystąpił na balkon, odesłał lud do oświadczeń, jakie zdano na publicznych zgromadzeniach. Nie zadowolony tem, hałasował jeszcze gorzéj po ulicach; w tem nadszedł batalion gwardyi narodowéj przy odgłosie muzyki, stanął przed pałacem rządu a podniosłszy karabin odśpiewał jednogłośnie marsyliankę. Teraz ukazał się Gambetta na balkonie, zapewnił tłum uliczny, że trzyma się swego programu: „„Aux armes, aux armes"" a z rozejmu teraz skorzystać pragnie, by po jego upływie mógł zaraz rozpocząć znowu kroki nieprzyjacielskie. Zwolna tylko i ociągając się rozszedł się potem lud, który chciał odwołania wyborów a objawiwszy jeszcze niechęć swoją z powodu zamknięcia teatrów rozszedł się około północy zupełnie, nie wywoławszy większych zawichrzeń i nie dawszy powodu do wkroczenia orężnego.

Lubo zaś pomiędzy owemi tysiącami ludzi, którzy wczoraj uwijali się po ulicach, przeszło dwie trzecie było ciekawych widzów, ta pozostała reszta z powodu dzikich i surowych żywiołów, z jakich się składa, zawsze jest jeszcze dość silną, by na bojazliwe bardzo z natury i niestanowcze klasy rozsądnie myślących wielki wywierać teroryzm. W ten tylko sposób wytłómaczyć można, jak Gambetta po tem, co się tu stało, zawsze jeszcze jest górą i śmiało wszystkie odpiera zaczepki. Że tylko jeszcze publiczność uliczną, eksaltowanych południa, zroszpaczonych przybyszów ze wszystkich części świata, utopistów i kilku awanturników ma za sobą, że Arago, który wczoraj, Garnier-Parés i Pelletan, którzy dzisiaj tu przybyli, równie jak Juliusz Simon od niego się odwrócili, Fourichon i Crémieux tylko ze względów zewnętrznych jeszcze z nim idą w parze, znanem jest powszechnie. Jakaż to szkoda, że ten poczciwy, może jedyny poczciwy członek rządu Francyi teraźniejszéj, ten energiczny, czynny i wysoko patryotyczny człowiek, jakaż to szkoda, że nadto drażliwy jego charakter zniewala go często do czynów nierozsądnych, prowadzi niepowstrzymanie na drogi, o których z początku zapewne ani nie myślał. Że w nim honorowy polityk nie wygasł jeszcze zupełnie; dowodzi także wykonane dzisiejszéj nocy z jego rozkazu aresztowanie Anglika Milton, który na zgromadzeniach publicznych namawiał lud do niedwuznacznych gwałtów. Pożar przez to nie zostanie naturalnie ugaszony, bo równocześnie przybyli tu z Paryża główni przewódzcy stronnictwa socyalno-demokratycznego z Flourens'em na czele, który w połączeniu z ukrytymi jeszcze w zasadzce subjektami z Lyonu i Marsyli przedstawiają orszak wcale poważny.

Celem tych agitacyi zdaje się jak na teraz być przeszkodzenie, a jeżeli się to nie uda, to przynajmniéj teroryzowanie wyborów, by przez to uniemożebnić koniecznie zawarcie pokoju.

Lubo teraz położenie czysto wojskowe Francyi — czynników moralnych wcale nie uwzględniając — nie jest takiem, aby nie można zgoła pomyśleć o trzeciem peryodzie wojny, lubo w okolicznościach, jakie wam niedawno przedstawiłem, pomyślne dalsze prowadzenie wojny należałoby nawet uznać za prawdopodobne, to jednak znachodzi się w dzisiejszych faktycznych stósunkach ludu francuskiego i armii dość powodów, by pokój uznać za pożądany."

Z wyrazem niemej rozpaczy przyjął Paryż kapitulacyą (bo trzeba nazywać rzeczy po imieniu,) któréj się nie spodziewał. Nie, nie spodziewał! bo stan zapasów żywności był tajony przez rząd, a ludność, o ile się z początku oblężenia trwożyła myślą głodu, o tyle późniéj widząc, że zapasy trwają nadspodziewanie, usnęła w tem miłem złudzeniu, że trwać będą bez końca. Nagle więc puszczona w mieście wieść o kapitulacyi była okropną niespodzianką, ale nie wywołała zaburzenia ani rozruchu, bo się dowiedziano już o fakcie dokonanym, przeciw któremu niemocnemi się stały zarówno czynne jak i ustne protestacye. Nie które bataliony gwardyi narodowéj wprawdzie nie odmówiły sobie podpisywania adresów do rządu, inne się rwały, ażeby pomimo kapitulacyi raz jeszcze próbować szczęścia z bronią w ręku, niektórzy komendanci fortów, oficerowie armii a nawet prości marynarze i żołnierze odbierali sobie życie, trzaskali broń, by jéj nie oddać wrogowi, przeklinali rząd i losy; ale wielka masa mieszkańców całą boleść, jaka ją przygniotła, manifestowała tem tylko, że przez trzy dni i trzy noce nieustannie nie rozchodzące się, rzekłbyś, wcale tłumy zalegały bulwary i wielkie ulice, tłumy

cicho gwarzące, spokojne, smutne... Coś pogrzebowego i pogrobowego okropnie było w tych cicho gwarzących tłumach! Smutniejsze jeszcze od zewnętrznego zachowania się były obiegające cicke głosy: „Jesteśmy w upadku strasznym! Nie ma na to rady.“ „Jesteśmy drugą Polską!“ wtórował głos drugi. Trzeci przerywał: Daleko nam do Polski! Polska najnieszczęśliwiéj jeograficznie położona, rozszarpana przez trzech a przecie od lat stu się boruka... I z czem? z jaką bronią? z jakiemi siłami?... Ja byłem w Polsce i widziałem, jak się z kijami porywają te bohatery... Gdyby Polska cała miała dziesiątą część téj siły zbrojnéj, jaką miał lub ma jeszcze naród nasz, ale jaką zmarnował sam tylko Paryż... przysięgam wam, Polska nie tylkoby się nie poddała, ale długoby głośno o niéj było na świecie... Nie do Polski nam się równać, tam jest patryotyzm!... Wychowaniśmy tymże co Hiszpania trybem, tym trybeméśmy żyli, skończyć musim jednakowo.“ Wtedy jeden z nas wdzierał się w tłum, zabierał głos i pocieszał, bo się serce ściskało od tego wielkiego bólu jaki ciążył nad całym narodem. Przypominam sobie, że sam z dziesięć razy zabierałem głos w tym sensie: „Jestem Polakiem prawdą jest, że u nas patryotyzm dziś większy aniżeli między wami, ale nie zapominajcie o tem, że my od lat stu; żeby go nabyć, niezrównane odbieramy cięgi. Nie wyobrażajcie sobie, że Polska w epoce rozbioru (z którą stan wasz porównać należy) była równie patryotyczną jak dziś; gdyby tak było, nie przyszłoby pewno do rozbiorów.... I w naszych dziejach są cechy, zapomnienia się, obojętności dla sprawy narodowéj niezmiernie podobne do tych, które u was spostrzegamy; a nawet jako Polak z pokorą wam wyznam, że wyście dziś wyżsi od ojców naszych pod koniec XVIII wieku. Większéj żywotności i większéj energii daliście dowody; u was dziś masy poruszone, u nas w podobnych okolicznościach nawet szlachta nie ruszyła się masą. Nie rozpaczajcie więc, nie ogadujcie siebie, ale rączo, energicznie weźcie się do pracy i poprawy; pracą i rozumem zwyciężyli was Prusacy; wyście zbyt rozpuścili wodze fantazyi i namiętnościom; ale u was w duszach jest święty ogień, w który nie wszyscy obfitują; podnieście się tylko pracą, rozumem do równowagi z innymi, a już przez to, że z natury macie większe serce, przewyższycie rywalów, staniecie się na nowo, zostaniecie zawsze wielkim narodem!“... — Bodajby tak było! ale u nas egoizm, sobkostwo. „Prawda prawda! ale już to samo, że błędy wasze uznajecie; że je pojmujecie tak jasno, że się nie z żymacie — jak to bywało przed kilku miesiącami — gdy wam kto prawdę mówi, to samo powiadam, jest już dowodem, żeście na drodze odrodzenia i poprawy. Wierzcie mi, poprawił się już na pół kto uznał błąd swój; ale potrzeba, żeby zamiast rozpaczy wziął są do pracy nad sobą!“ Ściskania za ręce, nawet często łza w oku się zakręciła i pół-głośne wykrzyki: „Vivent les braves Polonais!“

Bordeax, 13. Lutego. (Drogą pośrednią.) Garybaldy złożył dowództwo naczelne nad armią wogeską. Rząd przyjął jego dymisyą i wypowiedział mu w imieniu kraju podziękowanie za położone usługi.

Bordeaux, 14. Lutego. Pan Favre, który wczoraj wieczorem odjechał do Paryża, upoważniony został przez zgromadzenie narodowe do rokowań z hr. Bismarkiem o przedłużenie rozejmu. Nieobecność jego trwać będzie 2 dni. Słychać, że w skutek wezwania ogłosi rząd wszystkie protokuły posiedzeń od 4. Września aż do zawarcia rozejmu. — Siécle domaga się tegoż samego od rząd w Bordeaux.

Saarbrücken, 15. Lutego. (Telegram prywatny „Ostdeutsche Ztg.)“ Nowa przez Bismarka oznaczona granica rozpoczyna się od punktu graniczącego z Belgią i Luksemburgiem, idzie na Adun-la-Roman, Anderey, Briey, Conflans, Chambeley, cztery niemieckie mile za Metz, od Corny na południe-wschód, annektując cały departament nadmoselski, trzecią część departamentu, Meurthe i część departamentów Doubs i Wogezów.

Bordeaux, 14. Lutego. (Depesza telegraficzna „Ostdeutsche Ztg.)“ Favre i jego koledzy złożyli władzę rządową w ręce zebrania narodowego, poczem Favre powrócił do Wersalu.

Londyn, 15. Lutego. (Telegram prywatny „Ostd. Ztg.)“ „Salut Public“ donosi: Thiers ustanawia już z towarzyszami przyszłą listę gabinetową: Thiers zostanie prezesem bez teki, Duc Deraze ministrem spraw zagranicznych, Dufaure ministrem spraw wewnętrznych, Barthelemy de St. Hilaire ministrem wychowania.

Opowiadają tu jako pogłoskę, że książę Napoleon wystósował do hr. Bismarka pismo, w którem prosi o uwzględnienie domu Bonapartych przy zawarciu pokoju.

Nizza, 14. Lutego. (Telegram prywatny „Ostd. Ztg.)“ Arago przybył tu z powodu nowych zamieszek. Hotel prefektury został zdemolowany. Proklamacya prefekta, w któréj grozi użyciem broni, pozostała bez wpływu. Do sekretarza prefektualnego strzelano po kilka razy.

Londyn, 15. Lutego. (Telegram prywatny „Berliner Börsen Ztg.)“ Hr. Bismark odrzucił bez ogródki żądanie Gladstona o udzielenie mu warunków pokoju. — Książę Napoleon wrócił z Brukseli, by tu stale zamieszkać.

Londyn, 15. Lutego. Podług wiadomości z Bordeaux Garybaldy opuścił to miasto i udał się do Marsylu, zkąd przewiezie się na Caprerę.

Bordeaux, 15. Lutego. Zgromadzenie narodowe zajmowało się dziś rugami wyborczemi. Marszałek doniósł przy końcu posiedzenia, że izba zajmie się jutro ukonstytuowaniem rządu. Zadaniem jego będzie rozpocząć imieniem zgromadzenia rokowania w kwestyi wojny lub pokoju.

Urzędy pocztowe przyjmują odtąd i zapieczętowane listy do Paryża, również i listy rekomendowane i z pieniędzmy.

**Królestwie Polskiem** we wsi Golesze w powiecie Piotrkowskiem o 4 wiorsty od Wolborza pisze Ksiądz Justyn Gryglewski, że ludzie w Goleszach potruchleli wszyscy, spostrzegłszy na swych polach pod lasem bitwę dwóch wojsk. I widzieli oddziały piechoty konnicy i w różnych zygzakach, i daleko sięgającą linię bojową, i widzieli wyraźnie jak się wyróżniały chorągiewki, i czapki ułańskie, nawet i kształty mundurów, choć nie ich kolor, a twarze były nie wyraźne, i cały ten obraz był zamglony. Były i takie chwile, że bitwa wyraźnie się odbywała, widzieli bowiem, jak się jezdzcy z koni zwalali, lub piechoty padali, i jak konie luźne latały którym śnieg z pod kopyt pryskał. Ludność całéj wsi przerażona. Dwóch ludzi ośmieliło się i poszli w tę tłómy a ci ze wsi widzieli ich jak się ci pomiędzy tym zjawis-

cem czyli wojskiem przedzierali, ale oni sami nie widzieli, a powróciwszy znów do swoich widzieli to samo co poprzednio. Trwało to wszystko aż do ostatniego promienia zachodzącego słońca. Wmiarę jak się słońce chowało, wojska się te wzniosły, i głowy ich po nad lasem gorowały, aż w końcu wszystko znikło w powietrzu. „Zwiastun“ będzie się bliżéj dowiadywał o tem zjawisku a gdy się szczegułowo dowie, i bierze dowody lepsze i obszerniejsze, nie omieszka swych czytelników zawiadomi —

**Włochy.** W ostatnich dniach obiegała tu z taką stanowczością wiadomość o tajnych, tak we Włoszech, jak za granicą, a szczególnie w Hiszpanii i Belgii werbowaniach, których celem miało być zbrojne w państwie Kościelném powstanie i przywrócenie doczesnéj władzy Papieża, iż wiadomość ta stała się przedmlotem interpelacyi w izbie poselskiéj. Prezes ministerstwa i minister spraw wewnętrznych p. Lanza nie był wprawdzie w stanie zaprzeczyć zupłnie téj wiadomości, przyznając przeciwnie, że z wielu stron a nawet od kilku prefektów otrzymał urzędowe doniesienia o podobnych werbowanich i o szeroko rozgałęzioném sprzysiężeniu dla przywrócenia doczesnéj władzy Papieża, lecz dodał zaraem, że ze swéj strony podobnym zakuzom restauracyjnym żadnéj nie przypisuje wagi, że rząd ma się na baczności, że gotów jest i mocen odeprzeć podobne zakusy z całą energią i widokiem powodzenia. Prócz tego rozkazał rząd wedle zapewnienia ministra władzom wszystkim, a mianowice odgranicznym podwoic czujność swoją, urządził kordon wojskowy ku prowincyom rzymskim a i pod względem wojskowym wszystkie porobił przygotowania, by możliwe zakusy inwazyjne w samym przytłumić zarodku.

Nieszczęsna kwestya rzymska jest w ogóle dla rządu włoskiego powodem wielu niemiłych godzin, a dyskusya w izbie nad projektem do prawa o gwarancyach co do niezależności Papieża jest dla niego nieprzerwanym szeregiem najgwałtowniéjszych i dla stanowiska gabinetu bynajmniéj nie niebezpiecznych walk. Na ostatnich dwóch posiedzeniach poniosło nawet ministerstwo dotkliwą klęskę, ponieważ 3. i 4. artykuł projektu owego mimo protestacyi rządu uległ modyfikacyom, które w żaden sposób nie dadzą się pogodzić z brzmieniem ich, na jakie się rząd i komisya izby zgodziły. Ztąd téż ustala się tu przekonanie, że ministerstwo ulegnie może w tych walkach parlamentarnych i że niedalekie przesilenie ministeryalne jest bardzo prawdpodobném.

---

## ROZMAITOŚCI.

*Wróżbiarstwo.* Berlinski „Publiscit“ opowiada następującą historyjkę, która przed Sedanem i kapitulacyą Paryża, byłaby wzbudziła więcéj interesu: „W kołach arystokratycznych berlinskich dużo mówią o pruskiéj Lenormand, podeszłéj kobiecinie, która służyła u książąt Radziwiłłów i znała się na wróżbiarstwie. U pięciu czy sześciu księżniczek była boną, a potem skoro księżniczki poszły za mąż lub do klasztoru, była ochmistrzynią u staréj księżny. Na tem stanowisku pozostała aż do 25. z. m. w którym to dniu umarła, śmierć sobie wywróżywszy. Ale i wszystko inne co przed tem przepowiedziała, sprawdziło się. Już w r. 1866 odgadła naprzód wszystkie ważniejsze zdarzenia austro-pruskiéj wojny i datę ich podała. Na początku obecnéj wojny przepowiedziała, iż 2. Września cesarz Napoleon będzie wzięty do niewoli 29. Stycznia Paryż się podda, a 5. Marca będzie pokój zawarty. Dwie daty już się sprawdziły, nie wątpią, że i trzecia spełni się co do joty.“ W ogóle Niemcy okazują teraz dużo wiary w wróżbiarstwo. „Bromb. Ztg.“ w fejletonie tych dni przyznała wprawdzie, że „wiele“ oszustwa jest w tych przepowiedniach, ale mają być i takie, które są oparte na poważniejszéj podstawie. Nie jestże to dowód kultury!

Wstydź się, rzekł kapitan jakiś do pewnego żołnierza, który ujrzawszy zbliżającego się nieprzyjaciela, zbladł i drżał jak osika. Wniebezpieczeństwie potrzeba mieć krew zimną. Ja ją też mam odpowiedział tenże nieco zmieszany. Ale ponieważ bardzo zimną jest, dla tego mną tak rucha.

(Major do batalionu.) Żołnierze! będzie krwawa bardzo bitwa, pójdzie chłop przeciw chłopa. Spodziewam się że będziecie walecznymi.

Żołnierz (z ludu izraelskiego:) aj waj, aj waj! Pan Major raczyl powiedzieć, iż pójdzie chłop przeciw chłopa, aj waj krwawa bitwa, aj waj! — Proszę więc Wać Pana mego chłopa mi pokazać; radbym się z nim ugodzil.

*Rassek* z Marklowic.

— W czasie kompanii Napoleońskiéj 1801-1811-1812 r. były w najwyższym stopniu tęgie mrozy — wojsko francuzkie i wojska sprzymierzone padały jak muchy, — żołnierze zakładali gdzie bądź ognie, — obok figury krzyża, ogrzewali się przy ogniu polacy—jeden sowizdrzał dla rozśmieszenia współ kolegów, szydersko wyrzekł: „patrzcie wiarusy, musi to być diabelska zima, skoro sam Chrystus skrzywił się na krzyżu.“ — O wielkie i przerażające dziwo! — w moment ów bluźnierca na całe gardło wrzeszczy — twarz jego się wykrzywia tak, — iż spodnia szczeka doszła aż do lewego ucha — wszyscy obecni na ten wypadek struchleli. — Dał Bóg — pojawił się kapelan pułkowy — który pobudzając nieszczęśliwego do żalu i skruchy — twarz powoli przybrała kształt pierwotny — wykonał spowiedź i komuniią św. przyjął — a niegodziwe swoje bluźnierstwo jawnie i szczerze odżałował. —

— Pod czas Jubileuszu pewien wymuskany jak lalka zwolennik Wolterowski, upatrywał konfesyonału wolnego od natłoku ludzi — gdy spostrzegł kapucyna — przystąpił i rozpoczął przed nim upozorowaną spowiedź, w ciągu któréj wyznanie grzechów swoich zamienił na kontrującą dysputę — spowiednik bez długiego namysłu pochwycił za czuprynę penitenta i nuże młynkować jego łbem — mówiąc z najzimniéjszą flegmą: „j a k a spowiedź, takie rozgrzeszenie — j a k a skrucha, takie oczyszczenie“ — ciężko zawstydzony libertyn, co najprędzéj wyniósł się z kościoła.

— Za cara rządu Mikołajewskiego pod namiestnictwem wielkiego księcia Konstantego w Warszawie — między polakami i moskalami często gęsto przychodziło do różnych awantur, niekiedy i krwawych bójek — Oficer polak grał w bilard z podwładnym sobie żołnierzem — co widząc oficer moskal — zaczepił polaka czyniąc mu wyrzut, iż się kompromituje — bo nie widzi należnéj subrodynacyi: — polak wtedy zapytał? — a jakażto jest u was subordynacya? — moskal odrzekł — ja wam w siéjczas wskażu: — stojącego przy drzwiach na ordynansie

sołdata przywołał ku sobie — a wyciąwszy mu w policzek nakazał zwrot do drzwi — sołdatowi tylko świerczki pokazały się w oczach. — Oburzony oficer polski zakomenderował: Wiarus pal go w pysk — wiarus nawykniony do subordynacyi — wyrznął moskala w mordę — moskal fait przewrócił się — ordynans sołdat widząc, że to nie przelewki, zaczął przepraszać w pokorze za swego oficera — moskal powstał na nogi — mówiąc: pomiłujte — ja was spraszajut — kak ja poznał waszu subordynacyu — oficer polak odrzekł: — jeżeli natychmiast nieprzeprosisz swego ordynansa — wykopiemy cię ztąd za drzwi jak psa — moskal bez ociągania się uściskał i ucałował biednego sołdata — na zgodę zafundował kilkanaście butelek wina. — Tak więc po bratersku zakończyli knajpową kompanią.

— Iwan groźny wyglądając oknem z drugiego piętra swego pałacu — z oczył idących dwóch zakonnych kwestarzy — kiwając ręką, aby doń przyszli; — uradowani, że ich nie podarmo wzywa — stawili się w jego spartamencie — „za czom wy chaditie? żebrzemy na klasztór — charaszo budiet jałmużna — pierwoj skakajtie wy wdół — i wskazał ręką na okno — jeden z kwestarzy bynajmniéj nie zmieszany odrzekł śmiało: "to mała rzecz skoczyć na dół — ale większa sztuka z dołu do góry wskoczyć„ — haraszo stupajtie na dół. — Iwan zaciekawiony wyglądał okném — kwestarzy jakoś niewidać — aż wreszcie ujrzał ich zdaleka, jak podwójnym krokiem umykali. — „Wot ja durak — premudre sukisyny. — Kwestarze znając dobrze wnętrze pałacu Iwana, smyknęli boczną wycieczką.

Mały obrazek charakteru Iwana groźnego: Jak skoro który z wojskowych w mniemaniu położonych zasług ośmielił się dopraszać o wyższą dla siebie rangę — Iwan kazał mu wystąpić prawą nogą naprzód — a dobywszy z pochwy szpadę, z najzimniéjszą krwią wiercił mu w nodze — surowo patrząc oko w oko — jeżeli suplikant cierpliwie zdołał przetrzymać dowolne Iwana wiercenie — pewien był awansu, w przeciwnym razie najmniéjsze z bólu syknienie, ten miało skutek — iż usłyszał „wot ty zmennik won durak?"

---

## WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

### Przypomnienie gospodarskie na miesiąc Marzec.

1. Spuszczać wodę z zasiewów ozimych. Zapobiegać wyrywaniu rowów. Wywozić na pola i ogrody szlam ze stawów, bagien i rowów. Choćby śnieg miejscami leżał, siać koniczynę.

2. Ku końcu tego miesiąca, jeżeli rola obeschnie, zasiewać groch, jarkę, owies i dwurzędowy jęczmień. Na zbyt zimnych gruntach siéw opóźnić. Role pod wszelkie zasiewy trzykrotnie orać, bronować i z chwastu oczyszczać. Przenicę obojętkę — a nawet jarą, lepiéj w tym niżeli w przyszłym siać miesiącu. Soczewica i wyka na paszę zieloną wczesnego zasiania wymaga. Z koniczyny i lucerny, nim wyrastać zaczną, zimowe przykrycie zgrabić.

3. Łąki stare odnawiać, zarosłe oczyszczać z łomu, użyzniać polewaniem gnojówką i t. p. i jak najwcześniéj pozatykać wiechami. Rowy ich poprawić, równając kretowiny i obsiewając je prochami siana.

4. Wejrzeć wjednostajność pasienia bydła. Woły robocze karmić dobrze ażeby do pracy sił nabierały. Opasowe starać się sprzedać. Wpuszczać do obór świeże powietrze, a przy pogodach bydło wypędzać o 7 rano, przypędzać o 6 wieczorem. Wpogody wypędzać i owce, lecz tylko na wzgórki i dbać ażeby przed wypędzeniem zimową paszę dostawały. Dawać im sól z lekarstwami. Wcześnie cielęta odsadzać i brać je na polewki i dobre siano.

5. Pośpieszać ile możności zbudowlami. Poopatrywać i ponaprawiać wszystkie dachy, które przez ciąg zimy ucierpiały. Pośpieszać zmłocką; zboże do jarych siewów wyczyszczać. Zwyrabianiem słodu nieustawać.

6. Pomyśleć o stanie dróg i mostów. Sadzić drzewa przy drogach i zabudowaniach. Płoty naprawiać i grodzić. Studnie oczyścić i ponaprawiać. Nieczystości zebrane przez zimę na dziedzińcu, zgrabić do wywiezienia. Gnój z pod bydła do gnojarki przenosić. Strzedz przed powietrzem marcowém śpichrzów. — Zwrócić uwagę na zapas powróseł i przygotować słomę do dachów.

### Dla Gospodyń.

Przypomnieć rozrzucenie gnoju wywiezionego zimą pod warzywa. Po utonieniu śniegów, zacząć kopanie ogrodu; grzędy szparagowe pospulchniać. Siać włoszczyzny i warzywa. Sadzić wysadki cebuli. Doglądać inspektów. Wpołowie miesiąca siać w nich letnie kwiaty inspektowe. Przypomnieć wymłócenie główek lnianych do nasienia. Jeżeli len lub konopie nie pozostały wytarte wjesieni, pośpieszyć teraz ztą robotą.

Nieść zaczynają gęsi, kaczki i kury, a nieco późniéj i indyki. Zagrody do siedzenia i siedzące pilnie opatrywać. W tym miesiącu dobre gospodynie czynią wszelkie zapasy do śpiżarni.

---

### Zagadka.

Dwie zgłoski, które z sobą trafnie się rymują,
Kiedy związesz do kupy, zwierza ci mianują.
Który rzadko tu do nas z daleka przybywa;
Powiedz mi, jak się ten zwierz kudłaty nazywa?
(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 9.)

Rozwiązanie zagadki z Nr. 7.: *kie-li-szek.*

---

Otrzymaliśmy następujące trafne rozwiązania zagadki z Nr. 6.:

I.

Rozwiązać zagadkę sposób dosyć łatwy
Bo sens jéj ukryty są: „kur-opat-wy."
W oborze kogut czyli „kur" réj wiedzie
W klasztorach niektórych „opat" jest na przedzie.
Zagadując kilku „wy" używamy
Z kuropatwy pieczeń nie lada zjadamy.

*J. Osuchowski* nauczyciel.

---

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.